

8679 III orasyp.

ZAGON

WP. Wiktor J.
Literat
p. Szczawnica

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok I.

Grudzień 1938 r.

Nr. 12

T R E Ś Ć :

PO LATACH DWUDZIESTU — Franciszek Bujak. (Lwów).

CHŁOPI A NACJONALIZM — Stefan Buczkowski.

DZIECKO W POLSCE — Paweł Opalko.

ZAGON LITERACKI:

ZBOŻE DOJRZEWA

DZIEJE CHŁOPA I WSI W LITERATURZE POLSKIEJ — Wojciech Skuza.

STWÓRZMY WIDOMY ZNAK NASZEJ SIŁY — Józef Kapuściński.

CHŁOPI NA PAPIERZE

NOWE KSIĄŻKI

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

LIST OD NAJMŁODSZYCH

Cena 50 gr.

CIEKAWY ARTYKUŁY
WIELE WSKAZÓWEK
DUŻO INFORMACJI
PIĘKNE ILUSTRACJE

w s z y s t k o t o z a w i e r a

KALENDARZ GOSPODARSKI

N A R O K 1939

jedyny w Polsce kalendarz techniczno-rolniczy
Zasady nowoczesne gospodarowania
Nauka w służbie praktyki rolniczej
Błędy w gospodarstwie
Informacje i wskazówki podręczne
oto tytuły poszczególnych działów kalendarza

Objętość 436 stron powiększonego formatu ● Cena zł. 1.50 (z przesyłką zwykłą zł. 1.90)

Wydawnictwo „KSIĄŻNICY DLA ROLNIKÓW” Centralnego T-wa Organizacji Kółek Rolniczych

WARSZAWA I. Kopernika 30. Pierwsze piętro. Konto P.K.O. 21.164.

Żądajcie Kalendarza Gospodarskiego w Okręgowych Towarzystw. Organizacyj i Kółek Rolniczych.
księgarniach, kioskach „RUCHU” na stacjach kolejowych.

AUTENTYCZNE WYROBY LUDOWE p o l e c a

TOWARZYSTWO
OCHRONY SZTUKI LUDOWEJ
i
POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO

WARSZAWA

s k l e p y:

H A F T Y
K O R O N K I
T K A N I N Y
L N I A N E
I D E K O R A C Y J N E

T A M K A 1
(Centrala dom własny)
tel. 281-50

KRÓLEWSKA 2
(filia A.R.W.)
tel. 882-20

S A M O D Z I A Ł Y
W E Ł N I A N E
C H O D N I K I
P Ł Ó T N A
C E R A M I K A

Z A G O N

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIOŁ WSI

Rok I

Warszawa, Grudzień 1938

Nr. 12

„Ze wsią swoją rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota”.

Władysław Orkan

FRANCISZEK BUJAK (Lwów)

Po latach dwudziestu

W listopadowym numerze naszego bratniego pisma „Wies i Państwo”, jako 20 rocznicę odzyskania niepodległości, ukazał się artykuł Prof. Franciszka Bujaka p.t. „Po dwudziestu latach”, przedstawiający obraz montowania młodego państwa polskiego i jego rozwoju na przestrzeni ostatnich 20 lat. Artykuł ten z nieznanymi skrótami drukujemy poniżej:

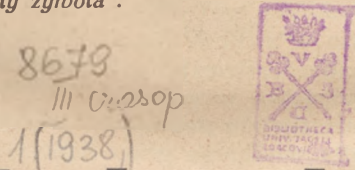
Trzeba było wszystko w państwie tworzyć od samych podstaw, ponieważ po usunięciu okupantów i wojskowej administracji nie miało ono granic, wojska, aparatu administracyjnego, a ludność była wyniszczoną fizycznie i ekonomicznie, przemysł zupełnie zrujnowany, ogromna ilość osad i warsztatów rolnych spalona i rozgrabiona. Ze wszystkich stron byliśmy otoczeni nieprzyjaciółmi; w wojnie byliśmy z Rosją bolszewicką, z Ukraińcami, Niemcami, Czechami i Litwinami. Jednak tymczasowa organizacja aparatu szła szybko dzięki sprężystości władz, ofiarności i karność całego społeczeństwa polskiego, oraz poparciu materialnemu państw zwyciężskich. Bardzo dobrze świadczy o ludzie polskim, tak miejskim jak wiejskim, że pomimo, iż było między nim tak wiele broni i tak wiele nędzy, tak mało stosunkowo było rabunków i anarchicznych występów w rodzaju różnych lokalnych republik.

Brak podstaw dla uregulowanego systemu pieniężnego i wrost zadłużenia przyspieszył rozpoczętą już w czasie wojny dewaluację, która popierała rozwój handlu, oddłużenie rolnictwa i odbudowę przemysłu na koszt warstwy posiadającej i produkującej. O ile odbudowa przemysłu postępowiała dość szybko, o tyle odbudowa rolnictwa, wobec przeciągania się stanu wojennego na wschodzie i potrzeby kredytu długoterminowego w trwałej walucie, musiała się opóźnić, bo o te kredyty było bardzo trudno.

PROGRAM ROLNY.

Program rolny nie był w Polsce taki prosty, jak w innych państwach z wyjątkiem Rumunii, która znalazła się w podobnych warunkach jak Polska, ale rozwiązała tę sprawę odrazu w sposób racjonalny.

Mieliśmy przede wszystkim wielką własność polską, ale także i liczną obcą — rosyjską i niemiecką. Obok chłopów polskich byli bardzo liczni chłopcy ruscy (ukraińscy i białoruscy). Na zachodzie była także konieczność likwidacji świeżej a licznej kolonizacji niemieckiej. Właściwemu kierunkowi programu rolnego przeciwstawił się prąd wsteczny, t.j. przywracanie własności dóbr skonfiskowanych przez rząd rosyjski potomkom powstanców z roku 1830 i z roku 1863. Rosyjska wielka własność dość szybko uległa likwidacji, albowiem sami właściciele sparcelowali obszary uprawne pomiędzy włościan ruskich i to przy pomocy państwowych instytucji finansowych, które przeprowadzały likwidację banków rosyjskich, mających na tych dobrach ulokowane swoje wierzytelności. Natomiast wielka własność niemiecka w zachodnich województwach broni się wytrwale wszelkimi sposobami (także przy pomocy niemieckiej dyplomacji) i to tak skutecznie, że dotąd znaczna jej część istnieje. Nie mniej zaciętą obronę przeciwstawiło ziemiaństwo polskie, któremu pomagała skomplikowana procedura ustawy o reformie rolnej. Po roku 1930 wykonanie reformy rolnej, t.j. parcelacja przymusowa, została nawet zupełnie wstrzymana i dopiero w ostatnich dwóch latach została na nowo w szerszej mierze uruchomiona. Parcelację wielkiej własności i kolonizację przeprowadzano także na podstawie ustawy o nadaniach dla zasłużonych żołnierzy. Mimo wielkiego poparcia brak racjonalnej organizacji tego osadnictwa sprawił, że dała ona w rezultacie bardzo słabe wyniki. Prócz tego w drodze prywatnej parcelacji wielkiej własności przeprowadzili chłopcy polscy na dość dużą skalę kolonizację w Małopolsce Wschodniej. Niestety, przeważna część tego osadnictwa z powodu braku opieki i pomocy ze strony rządu uległa likwidacji. Pomyślany na wielką skalę plan melioracji Polesia łączono także z nadzieją uzyskania znacznych obszarów zabagnionych dziś przestrzeni na osadnictwo polskie. Niestety, plan ten nie został wykonany, a nadzieje na uzyskanie znacznie-szych obszarów rolniczych okazały się żłudne.



WYKONANIE REFORMY ROLNEJ.

Na ogół biorąc, dotychczasowe **wykonanie reformy rolnej w ciągu 20 lat w bardzo małym stopniu przyczyniło się do naprawy ustroju rolnego.**

Z powodu znacznego przyrostu ludności wsi, nie mającego odpyły do przemysłu, który nie rozwija się pomyślnie tak z braku eksportu, jak i z powodu kryzysu rolniczego w kraju, **rozdrobienie ziemi jest w Polsce obecnie większe niż bezpośrednio po wojnie.**

Największe znaczenie dla poprawy ustroju rolnego miało zniesienie służebnictw („serwitutów” i przeprowadzenie scalenia (komasacji) na przestrzeni zaboru rosyjskiego na wschód od Wisły, gdzie służebności zachowały się z dawniejszych czasów i gdzie scalenie było prawnie i technicznie łatwe (brak hipoteki, jednolitość gleby). Tych korzystnych warunków dla poprawy ustroju rolnego brakło w wojew. południowych i w południowej części Królestwa; tu dopiero przyszłość może przynieść poprawę w położeniu wsi, a o poprawie tej **zadecyduje rozwój przemysłu drzbnego (domowego), który dla wielkiego przemysłu fabrycznego będzie miał takie znaczenie, jak w lesie podzycie krzewów i drobnej roślinności dla drzew.**

Emigracja zamorska jest dla Polski obecnie tak utrudniona, że prawie zamknięta, a nadto przy obecnych tendencjach nacjonalistycznych oznacza ona utratę emigrantów dla narodu przez wynarodowienie, co obserwujemy obecnie nie tylko w krajach o wysokiej kulturze, jak np. w Stanach Zjednoczonych, ale nawet w Brazylii.

Cały tok spraw wewnętrznych Polski rozwija się od początku pod znakiem niekompetencji i egoizmu jednostek i grup w sposób mniej więcej świadomie lub nieświadomie, niewłaściwy, bez zachowania racjonalnej konieczności potrzeb, natomiast z brakiem rachunku i z zapędami do zewnętrznej okazałości, którym często, niestety zapóźno, nakłada wędzidło twarda rzeczywistość budżetowa. Świadczy o tym wiele budowli prowadzonych bez końca (sławny węzeł warszawski) lub zaczętych a nie użytkowanych lub użytkowanych na inny cel, niż pierwotnie były przeznaczone.

Stan bróg lądowych w Polsce stoi ciągle **poniżej poziomu potrzeb obronności kraju, motoryzacji a nawet poniżej potrzeb komunikacyjnych wsi** — często wskutek nie dającego się niczym wytłumaczyć zaniedbania konserwacji. Wisła i inne rzeki cierpią na to samo, **regulacja ich nie tylko nie postępuje, ale nawet cofa się z powodu braku należytej konserwacji.** Wspomniane już osuszenie Polesia zostało zatrzymane. Na budowę kanałów spławnych dotychczas nie było środków.

ORGANIZACJE ROLNICZE I SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Ze spraw, dotyczących bezpośrednio rolnictwa, na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja jego organizacji. **Przekształcenie dobrowolnej organizacji rolnictwa z ziemiańskiej na włościańską**

było naturalną konsekwencją ustroju politycznego odbudowanego państwa. Najszybciej proces ten postąpił w Małopolsce, gdzie oddawna istniała samodzielna organizacja Kółek rolniczych, wolniej już szedł on w Królestwie, gdzie Kółka rolnicze były przybudów-

ką Centralnego Tow. Rolniczego, a najwolniej w Poznańskim, gdzie z powodów narodowych istniała ścisła solidarność organizacyjna ziemiaństwa i włościaństwa. W Wielkopolskim Związku Kółek Rolniczych kierownictwo przeszło w r. 1936 w ręce przedstawiciela włościan.

Ponad dobrowolną organizację rolnictwa, wysunięte zostały izby rolnicze jako organy samorządu rolniczego. W ważnych tych instytucjach, mających doniosłe zadania, przyznane przez ustawę, i znaczne budżety na wykonywanie tych zadań, rola włościan jest bardzo skromna.

Chociaż zarówno izby rolnicze jak i towarzystwa dobrowolne, jak również i władze administracyjne z Ministerstwem Rolnictwa na czele, zajmują się pracą nad postępowaniem rolnictwa i dużo się na to pieniędzy wydaje, **postęp rolniczy posuwa się bardzo wolnym krokiem, co wiąże się dosyć ściśle z rozwojem oświaty ogólnej.**

Średnia wydajność zbiorów roślinnych z jednego ha nie wiele się różni od wydajności sprzed wojny wielkiej, t. j. sprzed 25 lat. **Nie widać także znaczniejszego postępu w hodowli.** Naogół należy stwierdzić, że **praca oświatowo-rolnicza stoi u nas dotąd na niskim poziomie, cierpi na niedostatek sił, biurokratyzm i powierchowość.** W rezultacie poziom rolnictwa podniósł się głównie w środkowych, bardziej do centrów przemysłowych zbliżonych okolicach, obniżył się za to w północno-zachodniej części państwa, gdzie niegdyś stał najwyżej.

Do niepomyślnych objawów zaliczyć należy, że **spółdzielczość nie odgrywa dotychczas tej zbawczej roli dla postępu drobnego rolnictwa, jak w wielu innych krajach, zwłaszcza skandynawskich.** Polska **spółdzielczość rolnicza, pozbawiona kapitałów i zaufania u ludności skutkiem dwukrotnej dewaluacji i kryzysu, pcpadła pod kontrolę rządu przez kredyty sanacyjne, a gdy zaczęła odzyskiwać siły, poddana została przez nową reformę o spółdzielniach, przymusowemu zjednoczeniu pod narzuconym z góry nie fachowym kierownictwem.** Wysiłki w celu wyzwolenia się spod tej szkodliwej zależności wywołują fermenty i zużywają energię najlepszych sił polskiej spółdzielczości, zamiast ją kierować do pracy twórczej. Równocześnie spotyka się ona z **poważną konkurencją polskiej spółdzielczości spożywczej i dwóch, jeszcze groźniejszych współzawodniczek, t. j. spółdzielczości niemieckiej i ukraińskiej.** Prócz dziedziny kredytu **spółdzielczość polska nie panuje dzisiaj na żadnym polu, na którym dotychczas rozwijała swoją działalność, nie zdobywa także nowych dziedzin.** Nękana tytułami przeciwnościami, nie okazuje polska spółdzielczość rolnicza tak wyczekiwanej prężności wewnętrznej i tak pożądanego rozmachu, aby mogła odgrywać rolę przewodnią w życiu wsi polskiej i tworzyć podstawy materialne dla jej rozwoju kulturalnego i politycznego.

SAMORZĄD I ROZWÓJ POLITYCZNY WSI

Samorząd uznany zdawna za najlepszą szkołę życia obywatelskiego i odpowiadający w wysokim stopniu naturze polskiej, został po przewrocie **poddany pod bezpośrednie kierownictwo starostów także i na obszarze województw południowych, tracąc swój charakter wychowawczy i stając się terenem bezmyślnej nieraz samowoli administracyjnej i nadużyć; celowo**

dobrani członkowie wydziałów powiatowych zostali zupełnie pozbawieni wpływu. **Ustawa o zmianie samorządu terytorialnego z r. 1933 rozszerzyła gminę zbiorową, znaną na obszarach b. zaboru rosyjskiego, na wojew. południowe i zachodnie, powiększając przez to administrację o jedną instancję więcej, mnożąc liczbę urzędników, zależnych od nominacji lub zatwierdzenia władz administracyjnych, zwiększając wydatki ludności wiejskiej, a równocześnie utrudniając jej w wysokim stopniu życie.** Zapowiedziany w konstytucji w r. 1921 **samorząd wojewódzki nie został dotąd zorganizowany**, utrzymał się jedynie na obszarze b. zaboru pruskiego, gdzie zdawna istniał, gdzie nawet w woj. śląskim został znacznie rozwinęty.

Z kolei omówimy **rozwój polityczny i kulturalny wsi**. Radykalno-demokratyczna ordynacja do pierwszego sejm (konstytuanty) dała Polsce sejm suwerenny, a w nim dużo chłopów. Zaznaczały się oczywiście między nimi różnice zaborów, stronnictw i orientacji z czasów wojny. Chłopi zorganizowani byli w stronnictwa ludowe (Piast, Wyzwolenie i kilka innych drobniejszych grup radykalnych), ale należeli także licznie do Związku narodowo-ludowego i do Chrześcijańskiej Demokracji. Jest rzeczą naturalną, że znalazło się między posłami, przez wieś wybranymi, dużo demagogów i karierowiczów politycznych. Celem uniemożliwienia utworzenia trwałego rządu centrowo-prawicowego, a następnie celem przygotowania zamachu majowego, były przeprowadzane różne manewry polityczne, to mające na celu licytację i ostrą rywalizację pomiędzy grupami ludowymi, to znowu połączenie wszystkich grup, albo na odmiannę ich rozbijanie. Wystąpienie J. Bryła z 14 posłami, a potem znowu J. Dąbskiego ze Stronnictwa Ludowego były powodem przesileni gabinetowych. W czasie przewrotu majowego, Wyzwolenie stanęło po stronie Marszałka Piłsudskiego, gdy Piast, z W. Witosem na czele, stanowił główne oparcie świeżo utworzonego rządu. Po przewrocie następowało stopniowo w Wyzwoleniu rozczarowanie, które doprowadziło wreszcie do ponownego połączenia wsi w jedno Stronnictwo Ludowe. Największe zasługi przypisać wypadnie p. premierowi d-rowsi Składkowskiemu-Sławojowi, jako ministrowi spraw wewnętrznych; jego mocna ręka działała tu może najwięcej. To ponowne zjednoczenie przetrwało już niejedną próbę ognia, to też można mieć nadzieję, że żadne wysiłki go nie zniszczą. Jest rzeczą pocieszającą, że **żaden z odłamów ruchu młodzieży wiejskiej nie dał się użyć bezpośrednio do walki przeciw jednolitej organizacji politycznej wsi**, nawet te, które wyrosły z początków zgoła odmiennych i odmiennych założeń ideologicznych. A nie brakło do tego podnieć. Wydaje się więc prawdopodobne, że nie tylko Wici, które już w lutym 1938 zostały uznane za organizację, wchodzącą w skład Stronnictwa Ludowego, ale także inne organizacje młodowiejskie złączą się z czasem w jedną wielką rzekę Polski Ludowej.

POWSTANIE ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI.

Nie mniej doniosłym objawem jest powstanie w Warszawie „**Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi**”, w którego ramach skupia się coraz więcej ludzi pochodzących ze wsi, aby dziś, gdy na wieś pada znamię obywateli drugiej klasy, mających pełnię obowiązków, a nie mających pełni praw obywatelskich, zaświadczyć, że są solidarni ze wsią, że odczuwają jej krzywdę jako ujmę dla siebie i jako szkodę dla Polski. Jest to tym znamiennejsze, iż dawniej do solidarności z chłopami przyznawał się tylko ten inteligent chłopskiego pochodzenia, który chciał na tym robić karierę, dostać się do sejmu. Dzisiaj synowie wsi robią to bezinteresownie. Należy w tym widzieć znak czasu, **moment przełamywania się kultury polskiej i przybierania przez nią nowego oblicza.**

Nietylko teraźniejsza wieś i jej życie staje się przedmiotem powszechnego zainteresowania i coraz gruntowniejszych badań naukowych Instytutu Puławskiego, Instytutu Kultury Wsi, Instytutu Ekonomicznego, Instytutu Spraw Społecznych i t. d., ale **i przeszłość wsi, dotąd jakby nie istniejąca, zaczyna być odkrywana, zaczyna przybierać kształty realne i coraz bardziej znaczące.** Już dzisiaj **dostrzegamy w przeszłości nie tylko chłopą poddanego, ale i chłopą żołnierza i chłopą działacza**, interesujemy się politycznymi działaczami wśród ludu.

Pod wpływem tych licznych przeciwności, **wieś nie upada, nie łamie się, ale zmienia i potężnieje.** Przede wszystkim z całą energią podnosi wieś swoją oświatę i poczucie swojej wartości. Równocześnie **rozwija swoją kulturę na gruncie odziedziczonego bogatego i czcigodnego zasobu starego obyczaju, pieśni, sztuki i tradycji.** Powstaje polska ideologia wiejska, mająca już silnie zarysowaną indywidualność ozdabianą symbolami, wyczutymi raczej, niż zaczerpniętymi z realnej rzeczywistości.

Gdy do literatury polskiej dawniej pojedynczo wkraczali przedstawiciele wsi, to dziś wstępuje ona w podwoje literatury i kultury polskiej dużą gromadą, wnosząc nowe, żywe wartości. Nie ulega wątpliwości, że **i w nauce i technice będzie się mnożyć liczba twórczych ludzi pochodzenia wiejskiego**, którzy nie będą odczuwali potrzeby szlacheckiej czy burżuazyjnej etykiety, bo i nauka i technika stają się terenami działalności ludu.

To wszystko są fakty, które muszą dotrzeć do świadomości całego narodu, muszą wywrzeć swój wpływ. I już go wywierają. Już dziś budzi się wśród prawdziwej inteligencji t.j. myślącej i obserwującej życie, szacunek dla chłopą i jego przewodców; jutro skłoni się ona do liczenia się z nimi i współdziałania. Im prędzej to nastąpi, tym lepiej dla Polski.

STEFAN BUCZKOWSKI

Chłopi a nacjonalizm^{*}

Mówiąc na ten temat, musimy się wprzód porozumieć co do treści pojęć w tytule zawartych.

Chłop — to nazwa poprzednio wzgardliwa, czasami budząca litość, obecnie coraz częściej nazwa dumna, będąca synonimem hartu, uporu, trzeźwości myśli i tężyzny fizycznej. Ewolucja tego pojęcia jest zarazem ewolucją, jaką przechodzi w Polsce masa chłopska. Dzisiaj pojęcie „chłop” nie oznacza zawodu czy pozycji socjalnej, lecz coraz bardziej oznacza pewną postawę psychiczną, pewien światopogląd i pewną dynamikę społeczną. Inteligencja polska musi zrozumieć, że dzisiaj **chłop, to nie tylko rolnik**; istnieje również chłop — robotnik, chłop — inteligent, artysta, poeta i tak dalej. Operuje się u nas często na wiecach zwrotem: „robotnicy i chłopi”. Jest to zwrot demagogiczny, który nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Na wsi żyje przeszło dwa miliony chłopów-robotników najemnych, to jest tyle, ilu jest robotników w przemyśle i górnictwie razem wzięwszy. Dzisiaj chłopi nie stanowią jednolitej klasy społecznej, ani jednego zawodu gospodarczego, chociaż oni właśnie tworzą w Polsce **proletariat** w pełnym tego słowa znaczeniu. **Chłopi nie są klasą społeczną równą innym klasom, lecz poprostu stanowią olbrzymią większość naszego narodu i jego trzon.** Z tej racji chłop stanowi warstwę reprezentującą naród polski, jego wartości moralne i intelektualne, podobnie jak w krajach wysoko uprzemysłowionych warstwą reprezentującą jest rolnik. Ktokolwiek ocenia jakiś naród jako całość, ocenia nie elitę, lecz przeciętnego, „szarego” obywatela, a tym jest ciągle jeszcze i zapewne będzie długo — w Polsce chłop.

Przechodząc teraz do drugiego pojęcia, do pojęcia **nacjonalizmu**, będziemy definiować nacjonalizm w najszerszym i najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Nacjonalizm jest najbardziej charakterystyczną cechą współczesnego życia społecznego i głównym czynnikiem ewolucji stosunków politycznych. Ale nie tylko politycznych: poprzez działania polityczne wywiera on piętno na wszystkich przejawach życia kulturalnego narodów i dzięki niemu nadaje całej współczesnej epoce charakterystyczny wyraz. Nic na razie nie zapowiada upadku tego prądu ideowego: przeciwnie, budzenie się do życia coraz to nowych narodów i walka ich o niepodległość polityczną i gospodarczą zapowiada długie jeszcze trwanie epoki nacjonalizmu.

Nacjonalizm jest szczególną formą manifestowania się poczucia narodowego, czyli świadomości narodowej. Jest on produktem wielkich przeobrażeń technicznych, gospodarczych i socjalnych, jakim uległ świat w XIX wieku. Postęp techniczny, tworząc epokę kapitalizmu, pozwolił w **coraz wyższym stopniu** na koncentrowanie władzy i bogactwa, na wyzyskiwanie jednych klas społecznych przez drugie, na uciskanie jednego narodu przez drugi. Podobnie jak wyzysk klasowy stworzył prawem reakcji potężny ruch organizacyjny mas robotniczych, oparty o doktrynę socjalistyczną, tak **ucisk ekonomiczny jednych narodów przez drugie przyczynił się do powstania ruchów nacjonalistycznych.** Nacjonalizm powstał

i rozwinął się u narodów słabych ekonomicznie i pobitych politycznie. Narody ubogie, mniej rozwinięte, odczuwały instynktownie, że kolosalny postęp techniczny niesie im zagładę, że w ślad za zależnością ekonomiczną pójdzie kompletne zniszczenie ich bytu politycznego; zrozumiały, że wrogię potędze technicznej narodów panujących mogą się oprzeć tylko drogą sprawnej organizacji i zahartowania swego społeczeństwa przed destrukcyjnymi wpływami obyczajów i doktryn, płynących z zewnątrz.

Nacjonalizm współczesny jest więc przejawem **instynktu samozachowawczego** narodów, czyli grup społecznych, posiadających już świadomość narodową. Narody, które tę świadomość posiadały w niedostatecznym stopniu, obecnie już nie istnieją, albo utraciły niezależność polityczną i gospodarczą. W każdym narodzie nacjonalizm ma swoje oblicze, zgodne z charakterem, rasą i sytuacją narodu. Stąd o ruchach nacjonalistycznych nie wiele można powiedzieć takiego, co by mogło się odnosić do wszystkich ruchów nacjonalistycznych w ogóle. Można powiedzieć tyle, że **nacjonalizm jest z natury rzeczą wrogiem liberalnych doktryn ekonomicznych i wrogiem socjalizmu międzynarodowego i klasowego.** Liberalizm ekonomiczny znakomicie odpowiada potężnym narodom, które przodują w postępie ekonomicznym: ale liberalizm przechodzi do porządku dziennego nad faktem, że istnieją narody przez naturę obdarzone w stopniu bardzo nierównym i że realizacja liberalizmu w praktyce musi doprowadzić do zagłady narodów ubogich lub mniej uzdolnionych. Nacjonalizm musi się również przeciwstawiać międzynarodowemu socjalizmowi z tej racji, że socjalizm wysuwa walkę klas ponad walkę narodów o niezależność polityczną i że także przechodził do porządku dziennego nad faktem nierówności narodów.

Posiadając te cechy, nacjonalizm manifestuje się nie tyle we wrogim nastawieniu do narodów obcych, ile w tendencji do **całkowania własnego narodu**, do stworzenia z niego **silnej organizacji i monolitu pod każdym względem**: rasowym, religijnym, obyczajowym, społeczno-gospodarczym i t. d. Wszędzie tendencją nacjonalizmu jest usuwanie istniejących w każdym narodzie czynników dysocjacyjnych, istniejących w postaci **różnic rasowych, religijnych, klasowych**, czy chociażby t. zw. **różnic pochodzenia** w tym celu, aby naród uczynić mocniejszym, odporniejszym na szkodliwe wpływy zewnętrzne i gotowym w każdej chwili do walki o swoje prawa. Z tych względów każdy **nacjonalizm posiada treść demokratyczną**, bo opiera się na zasadzie masowości ruchu i nie uznawaniu żadnych przywilejów kastowych, klasowych czy jakichkolwiek innych. U niektórych narodów nacjonalizm przyswoił sobie również wiele **postulatów socjalizmu**; w krajach o złej strukturze gospodarczej nacjonalizm z natury rzeczy akcentuje

^{*} Artykuł niniejszy stanowi streszczenie przemówienia wygłoszonego przez autora w Zrzeszeniu Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi w dniu 27. X. br.

postulat sprawiedliwego podziału dochodu społecznego i obowiązku państwa dostarczenia każdemu obywatelowi pracy.

Od prawdziwego nacjonalizmu należy odróżnić **szowinizm**, który jest patologicznym objawem nacjonalizmu. Prawdziwy nacjonalista uznaje prawa innych narodów i je szanuje, ale broni integralności swojego narodu. Istnieją również nieporozumienia, powstające na tle identyfikowania nacjonalizmu z pewnymi formami rządów. Są to rzeczy zupełnie różne. Nacjonalizm może równie dobrze rządzić w formach demokratyczno-parlamentarnych, jak i w formach zwanych modnie totalistycznymi.

Rządy totalne nie muszą być rządami nacjonalistycznymi: przeciwnie, zdarza się często, że w danym kraju wprowadza się dyktaturę lub totalizm tylko po to, by zgnieść i sparaliżować ruchy nacjonalistyczne.

Każdy nacjonalizm jest ruchem ponad klasowym, ruchem obejmującym całość narodu. Nie znaczy to jednakże, iż nie posiada on zabarwienia klasowego. Nigdzie się tak nie zdarza, by ideologia nacjonalistyczna dogadzała partykularnym interesom wszystkich warstw, a już na pewno nie dogadza interesom warstw w danej chwili uprzywilejowanych. **Toteż w każdym narodzie istnieje warstwa, która jest szczególnie predystynowana do odegrania najczynniejszej roli w realizowaniu ideologii narodowej:** będzie to warstwa w danym narodzie największa, warstwa stanowiąca trzon społeczno-gospodarczy narodu. Taką warstwą jest w jednych krajach masa **robotnicza i drobnomieszczańska**, w innych **chłopska**. Nacjonalizm niemiecki jest z natury rzeczy robotniczy i mieszczański, a nacjonalizm państw bałtyckich **chłopski i wiejski**. W ogromnej większości krajów ruchy nacjonalistyczne opierają się na warstwach **chłopskich**, przy czym warstwa **chłopska** jest uważana za najbardziej zdrową moralnie i najbardziej „narodową” genetycznie część narodu.

Po tych ogólnych uwagach, przejdźmy teraz do zagadnienia **nacjonalizmu polskiego**. Nacjonalizm polski — przypominamy, że używamy terminu „nacjonalizm” w szerokim znaczeniu — posiada długoletnią tradycję: jest to jeden z pierwszych nacjonalizmów w Europie. Od swoich początków jednak, aż do dni dzisiejszych różnił się od innych ruchów narodowych tym, że **nie był ruchem masowym, ogarniającym większość narodu**, że więc nie wykazał większych zdolności organizacyjnych. Był to początkowo **nacjonalizm szlachecki**, który dopiero w obecnym stuleciu zdołał wciągnąć w orbitę swoich wpływów skromną stosunkowo część mas **chłopskich i robotniczych**. Aż do wybuchu wojny światowej nacjonalizm był wyznaniem nielicznej warstwy inteligencji i wcale nie ogarnął szerszych warstw narodu, w tym sensie, by mógł być nazwany ruchem wszechstanowym. Widocznie nie był on organicznie związany z życiem mas i nie wynikał z ich aspiracji.

Naród polski przed wojną posiadał bardzo niekompletną strukturę społeczną: był to właściwie **naród chłopów i robotników, pozbawiony** niemal zupełnie warstwy **mieszczańskiej**, natomiast posiadający cienką warstwę **inteligencji**, której cała kultura i mentalność tkwiła w ramach **ziemiańsko-szlacheckich** i która z upodobaniem podkreślała wyższość swego pochodzenia szlacheckiego. Tę warstwę inteligencji

oddzielała od mas narodu cała przepaść położenia, nawyków, aspiracji i przesądów. Nieliczna inteligencja pochodzenia ludowego przeważnie zrywała kontakty ze środowiskiem, z którego wyszła i wsiąkała w atmosferę **ziemiańsko-szlachecką**. Dzięki temu rozbiciu tylko mała część naszego narodu miała pełne poczucie narodowe, a szerokie masy miały odczucie różnicy między „pańską Polską” a „narodem **chłopskim**”.

Musimy to sobie jasno powiedzieć, że naród polski odzyskał samodzielność państwową i stanął przed zadaniem budowania nowoczesnego państwa dopiero w określonych ruchach masowych to poczucie, które nazwaliśmy nacjonalizmem w szerokim tego słowa znaczeniu. Jest to stwierdzenie o tyle ważne, że wpływa zeń wnioski mający zasadnicze znaczenie dla przesłanek polskiej polityki. Wniosek ten brzmi: **pierwszym i naczelnym zadaniem nowo stworzonego państwa było budzenie i szerzenie jednolitego poczucia narodowego w najszerzych warstwach wszelkimi środkami**, gdyż od wyników tej pracy zależała cała przyszłość narodu. Było to zadanie wielkie i niepodobne do zadań w tym zakresie żadnego z państw powstałych po wojnie światowej, bo w państwach bałtyckich, czy Czechosłowacji, czy wreszcie w Jugosławii poczucie narodowe było dzięki różnym okolicznościom udziałem znacznie szerszych warstw i nacjonalizm miał wyraz bardziej jednolity.

Jeżeli teraz spojrzymy na okres minionych dwudziestu lat życia narodu naszego we własnym państwie, to musimy stwierdzić, że największe trudności tego okresu dadzą się sprowadzić do tego, że naród nasz nie zdążył **nabrać jednolitego wygięcia politycznego i stworzyć wspólnej treści dla tego, co nazywamy poczuciem narodowym**. W zakresie pracy uświadamiającej zrobiliśmy niewątpliwie bardzo wiele, ale jeszcze nie tak dużo, byśmy mogli spokojnie patrzeć w przyszłość. To wielkie zadanie, jakie stało przed nami w momencie zdobycia niepodległości, jest nadal **pierwszym i głównym naszym przykazaniem**.

Prawdziwy polski nacjonalizm jest jeszcze w stadium szukania dróg i form. Nie budujmy zamków na lodzie i nie łudźmy się, że to, co jest, samo w sobie jest wystarczające do spełnienia tej misji, jaka przypada nacjonalizmowi polskiemu. Nacjonalizm nie można wymyślić, ani zrobić naśladowaniem obcych wzorów, bo nacjonalizm nie jest formą, lecz **treścią i odczuciem**. **Nacjonalizm polski musi być wyznaniem wiary nie elity, lecz najszerzych warstw, a żeby był takim musi wypływać z uczuć, z wiary, z krwi tych warstw**. Ruchy nacjonalistyczne, reprezentowane przez różne nasze organizacje narodowe nie mogą odegrać poważnej roli z tej właśnie przyczyny, że są **typowymi płodami naszej warstwy inteligentkiej z czasów przedwojennych, tej warstwy, która niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła**. Cóż sądzić o takim ruchu narodowym, gdy jeden z czołowych pisarzy jednego z „obozów narodowych” śmie dzisiaj jeszcze wypisywać takie androny, że jedną z przyczyn braku charakterów w Polsce i upadku moralności jest fakt, że do warstwy inteligencji dostała się zbyt duża ilość ludzi z niższych warstw? Nie, panowie, jeżeli są tacy inteligenci z „niższych warstw”, którzy wykazują brak charakteru, to tylko dlatego,

że odciepli się od ludu, którego charakter jest zdrowy, i ulegli demoralizacji właśnie w waszej atmosferze, tej samej, która doprowadziła ongiś Polskę do zguby. Na szczęście do tej „sfery” i atmosfery polski inteligent pochodzący z ludu nie będzie już uciekać, gdyż odczuwa coraz silniej konieczność gruntownego przeorania całej zachwaszczonej gleby polskiego życia.

Nacjonalizm polski, jeżeli ma być zdrowy i twórczy, musi być wyznaniem wiary najszerszych warstw ludu polskiego, który będzie współtwórcą treści i form tego nacjonalizmu. Prace myślowe twórców naszej idei narodowej będą nadal promieniować i wydawać owoce, ale konkretną rzeczywistość tworzyć będą masy swoją krwią i duchem. **Z polskiej rzeczywistości wynika, że do odegrania tej twórczej roli w polskim ruchu narodowym są powołane przede wszystkim masy chłopskie.** Z nich narodzi się to, co będzie można nazwać prawdziwie polskim kształtem nacjonalizmu. **Nacjonalizm polski musi być nacjonalizmem chłopskim, bo inaczej nie będzie wcale nacjonalizmem;** będzie dymem bez ognia, kanapową

kombinacją, albo niepoważnym naśladowaniem poważnych narodów.

— Otóż ten polski prawdziwy nacjonalizm może się rozwijać **tylko w parze ze wzrostem uświadomienia obywatelskiego warstwy chłopskiej**, która stale posuwa się naprzód w swoim rozwoju duchowym i mimo wszelkich przeszkód wysunie się kiedyś na czoło, jako warstwa decydująca o wszystkim w Polsce. Ten naturalny proces rozwojowy może być przyśpieszony, jeżeli inteligencja chłopska pośpieszy mu z pomocą. **Możliwe to jest tylko pod warunkiem, że inteligencja sama ulegnie duchowemu przeobrażeniu, że wcuje się w rytm i takt maszerujących naprzód mas ludowych i przyjmie postawę prawdziwie ludową w najlepszym tego słowa znaczeniu.** W pracy nad tym duchowym przeobrażeniem ogółu inteligencji polskiej, a tym samym w pracy nad stworzeniem głębokiego i szerokiego nurtu nacjonalizmu polskiego, którego piastunem musi być chłop, — Zrzeszeniu naszemu przypada szczególnie wielka i wdzięczna rola.

PAWEŁ OPAŁKO

Dziecko w Polsce

W ostatnich miesiącach b. r. odbył się w Warszawie ogólnopolski kongres dziecka, który zamierzył zwrócić uwagę społeczeństwa na zagadnienie potrzeb dziecka polskiego, oraz miał wskazać drogi zaspokojenia tych potrzeb. Wystawa, która się odbyła i stanowiła drugą część kongresu, miała uzmysłowić i wyrazić plastycznie przy pomocy materiałów faktycznych ogólny stan warunków. Stanowi ona rachunek sumienia i jest bilansem tego wszystkiego, co zrobiono w tej dziedzinie w ciągu dwudziestolecia niepodległości państwowej.

Bijąc się w piersi, musimy szczerze wyznać, że smutny jest naprawdę ten bilans. Ale za taki właśnie należy się wdzięczność i uznanie organizatorom tej olbrzymiej wystawy. Pozwoliła nam ona zobaczyć jak ogromne braki posiadamy i jaki ogrom pracy czeka przed nami.

Smutek nas ogarnia, gdy patrzymy na przebiegającą po ścianach gromady dzieci rozbrykanych i uśmiechniętych, a równocześnie widzimy dzieci ulicy wynędzniałe, obdarte, wykoszlawione moralnie i psychicznie, a często niedorozwinięte i kalekie. Krzyczą na nas głośnym protestem olbrzymie ilości cyfr. Oznajmniają nam **tragiczną wieść, że na 420 tysięcy urodzonych rocznie dzieci w Polsce, umiera na skutek złych warunków higienicznych i materialnych 120 tysięcy niemowląt t. j. około 28,5% żywo urodzonych, a 95% niemowląt i dzieci do trzeciego roku życia pozabawione jest najbardziej nawet dorywczej opieki poradni lekarskich, 90% dzieci w wieku przedszkolnym nie znajduje miejsca w przedszkolach.** Czwarta część dzieci robotniczych żyje w rodzinach całkowicie bezrobotnych. Olbrzymia część dzieci rodzi się i żyje w przeludnionych i ciemnych mieszkaniach. A złe warunki mieszkaniowe i złe odżywianie sprzyjają powstawaniu chorób. To też najczęściej giną dzieci słabowitych rodziców 22,63%, dalej dzieci karmione sztucznie i nieumiejętnie 24,05%, złe chronionych

przed chorobą zakaźną ginie 10, 10%, złe chronionych przed gruźlicą umiera 3,47%, na choroby dróg oddechowych 29,43%, dzieci alkoholików — 2,64%, na inne choroby 7,68%.

Cóż wobec tego znaczą wszystkie nakazy racjonalnego odżywiania i pouczenia higieniczne, jeżeli według podanych cyfrowych R. T. P. D. zebranych wśród dzieci na koloniach letnich, 77% dzieci chowało się w mieszkaniach jednoizbowych, 21% w mieszkaniach dwuizbowych. Z tego mieszkało w izbach mieszczących do 4 osób — 22%, od 4 do 6 osób 49%, ponad 6 osób — 29%. Dzieci, które miały własne łóżka było 28%, dzieci, które sypiały razem z jedną osobą — 25%, dzieci, które sypiały razem z dwiema osobami lub z większą liczbą osób 47%.

A im większa liczba osób w rodzinie, tym nędziej jest ona odżywiania i odziewana. Z żelazną konsekwencją narzuca nam się bezwzględny wniosek, że tylko polepszenie warunków ekonomicznych mas może temu wszystkiemu zapobiec. Inne środki są bezcelowe. Jest to zwalczanie choroby, nie tykając równocześnie źródła, które rodzi tę chorobę. Bezpłodna zabawa w filantropię. Dlatego sceptycznie ustosunkowujemy się do samego faktu dożywiania, do ilości wydanych posiłków. Mimowoli rodzi się u nas protest przeciwko budowaniu przyszłości narodowej na łaskawie wydanych talerzach zupy, przeciw przyzwyczajeniu od dzieciństwa do żebractwa i jałmużnianych ochłapów.

Dziecko ma prawo do życia we własnej rodzinie i obowiązkiem społeczeństwa jest mu to prawo zagwarantować. Hasło to znalazło miejsce na wystawie, ale za mało zaakcentowano warunki ekonomiczne rodziny, zwracając uwagę przede wszystkim na stronę higieniczną. A higiena zależy przecież od poziomu materialnego. Za mało również poświęcono uwagi i miejsca na wystawie życiu dziecka wiejskiego. To też przy wielkich napisach, wzywających do wyjazdu na wieś,

SPOŁEM Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczpospolitej Polskiej

Centrala w Warszawie oraz 72 składy w różnych punktach Polski.

n a b y w a od rolników zboża, strączkowe, świeże jarzyny i owoce, grzyby suszone, jaja, mak, gorczycę i inne artykuły produkcji rolnej;

d o s t a r c z a spółdzielniom wszelkie towary spożywcze, artykuły opałowe, budowlane, narzędzia do obróbki ziemi, nawozy sztuczne, nasiona i wszelkie inne.

Artykuły produkcji Związku posiadają znak „SPOŁEM” i są do nabycia we wszystkich spółdzielniach w całym kraju.

Informacji o zakupie i sprzedaży udziela Centrala w Warszawie (Grażyny 13) i wszystkie Oddziały prowincjonalne.

na słońce i świeże powietrze i przy afiszach przedstawiających radość życia wiejskiego, w nas znających wieś, budzi się protest: to nieprawda! A później z uśmiechem pytamy: a dokąd wyjadą dzieci ze wsi? Gdy się patrzy w ich zmętniałe z głodu oczy, w ich twarze spalone przez słońce i wysuszone przez wiatr i głód, zawiędłe, to wyczuwamy, że tylko jedna myśl uparcie, w koło jak kołowacizna, snuje się po głowie: jeść!! Są one jak ta roślina posiana na jałowej glebie, która w czasie suszy więdnie i usycha. **Nędza stępiła ich wrażliwość psychiczną i hamuje rozwój duchowy i umysłowy. Upośledza je na całe życie.**

Szkoła ma dawać dziecku możliwość kształcenia się umysłowego i duchowego, ma mu umożliwić rozwój. Ale czy to spełnia? Około 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie znajduje miejsca w szkole. Pięć i pół miliona dzieci uczy się w warunkach urągających elementarnym zasadom pedagogiki i higieny, a prawie 60% dzieci chłopskich i robotniczych nie dochodzi do szóstego oddziału szkoły powszechnej.

Wychodząc ze szkoły zaledwie umie się podpisać, a nie jest zdolna do czytania najprościej redagowanej gazety czy książki. Należy ona do analfabetów t. zw. umysłowych t. zn. umiejących się podpisać i czytać, bez zrozumienia, a takich jest olbrzymia ilość. Jest to suma o wiele większa od oficjalnej sumy analfabetów, którą podają na 5, 543,700.

O stanie szkolnictwa i jego rozwoju najlepiej nas poinformują szczegółowe dane statystyczne. Wszystkich dzieci od 1 do 14 roku mamy 12 milionów. Uczniów szkół powszechnych w roku 1921-22 — 3,197,000, zaś w r. 37-38 — 4,831,500. Szkół mieliśmy 1921-22 r. — 25,621, a w 1937-38 r. — 28,722. Nauczycieli w 1921-22 — 57,158, w 1937-38 r. — 73,557. Z tego w szkołach I stopnia w r. 1937-38 mamy: 1,649,000, w II st. 915,800, w III st. — 2,156,100. Nauczycieli w szk. I st. — 18,404, II — 4,451. w III st. 4,371. Izb szkolnych mieliśmy ogółem w 25-26 r. 54,203, w 36-37 r. — 76,169; z tego w budynkach własnych w 25-26 r. — 31,480, w 33-37 r. — 46,958, w wynajętych w 25-26 r. — 22,723, w 36-37 r. — 23,210.

Od 1925 r. do 28 r. wybudowano 15,500 izb szkolnych. Przyrost ten jest za słaby wobec przyrostu dzieci.

Dzieci od 7 do 13 lat przybyło w okresie 1925-31 r. — 3,898,000; w 1930-31 r. — 4,275,000; w 1936-37 r. —

5,150,500. Izb lekcyjnych przybyło w 1925-26 r. — 7,979, w 31-37 — 7,499, a powinno przybyć w 25-26 r. — 9,425, zaś w 36-37 r. 21,888.

Jeżeli chodzi o poszczególne dzielnice to w wojew. śląskim prawie wszystkie dzieci się uczą t. zn. 99,9% zaś w wojew. centralnych 90,4%, we wschodnich 74,9%, w południowych 92,3%.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki w jakich żyje dziecko wiejskie i w jakich się uczy, zmuszone nie raz wśród roztopów i zawiei śnieżnych iść po kilka kilometrów do szkoły po rozmokłych polach i drogach pełnych kałuż głodne i źle ubrane, uczyć się w salach ciasnych i dusznych, mieszczących się w prost w chłupach wiejskich, lub w jakichś domach z pustaków, gdzie nauczyciel musi siedzieć w zimowym palcie a nawet w czapce, to nie zdziwimy się, że tak nikły jest rezultat tego wysiłku pracy i kosztów w to włożonych.

Dużo do życzenia pozostawia sam poziom nauczycieli, który jednak da się usprawiedliwić okropnymi warunkami w jakich ci ludzie pracują. Praca wykonywana połowicznie daje połowiczne rezultaty.

Jeżeli chodzi o opiekę społeczną, to zakładów opiekuńczych w Polsce w 1936 mieliśmy 889. Mieściły one w sobie 42 tysiące wychowanków. Były to przeważnie dzieci niewiadomego pochodzenia, sieroty i pół sieroty. oraz dzieci nieślubne.

Podobno mamy również wiejskie ogniska matki i dziecka, które się opiekują 187 tysiącami dzieci. Mnie się niestety nie udało nigdzie spotkać żyjącego takiego ogniska, ani mym znajomym. Natomiast bardzo często mam możliwość widzieć dzieci półroczne karmione, zamiast mlekiem czarną, zbożową kawą a kilkuletnie, nie widzące całymi miesiącami chleba. Matki też podobno wiejskie dziecińce stale prowadzone przez ogniska matki i dziecka w 35 r. miało ich być 92, w 36 r. — 204, w 37 r. 336, w 38 r. — 475. Widzimy, że liczba stale wzrasta. Oprócz tych mają być jeszcze sezonowe.

Jest to wszystko maleńka kropelka w morzu i nie wiemy czy ta kropelka jest podawana w należyтым czasie i formie. Jest to nawierzchni plasterek na ranę zżerającą organizm od wewnątrz.

Dlatego społeczeństwo, jeśli się nie chce powolutku degenerować i wyradzać, musi się zdobyć na radykalne i odważne cięcia uzdrawiające organizm.

Z A G O N

Paweł Opatka

Zboże dojrzało

W pola —
 po serca mego ścieżce splekanej w skwar myśli
 idą rzędem wśród łanu szumiącego chleba
 żenicy z księżycem sierpów na ramieniu nieba —
 o świecie żąc wyszli —
 i znaleźli radość kłosami brzemienią:
 jak konik polny śmiech się rozcwierkał —
 w takt im zboża zagrały chłopskiego oberka —
 — radość jest słońca pełną
 jak stodoła wróblích gniazd —
 tętni galopem mknących staj
 z pośród nocy grającej echem —
 rozcwierkanej konikami gwiazd —
 do stodoł rozwartych zgłodniałym śmiechem
 a zagony —
 kłosami w zwrotki upisane wiersze
 — strzał rzuty
 z napiętego łuku niebios
 szersze
 koniczyzny staje,
 do fortepianu rozłożone nuty:
 — pszczoły grają — — —
 o chlebie!
 o ziemi kwitnącej miodem!
 W pola —
 zagonów śladem
 po chleb, po uśmiech, po radość —
 brózdami myśli kroczą
 nurzać się w dostatej zieleni
 na oczy
 leje się wodospad słońca,
 chlebnymi kłosami się pieni — — —
 — — — znojną pieśnią roboczą
 z ziemi wyrasta chłopska dola!
 na polach
 pokrajanych miedzą
 żną!!

szaleńczej pracy obłędem
 chcą wypłoszyć z chałup nędzę:
 rzędem
 na klęczkach się wloką pokutnicy i wierni
 kromki chleba zgarniają sierpem
 by głodu nie cierpieć
 stopy im krwawią ścierni ciernie —
 — zamiast róż
 i lotów
 w błękitach
 słońce dymi kroplami potu
 z ich ciał zawiędłych a jeszcze młodych
 płyną — — —
 — — — pochłonęło ich spienione morze zbóż,
 toną — — —
 — — — wywijają smutno garściami z pod wody —
 zachłysnęli się,
 milczą!
 — — — lecz pieśń znojną, wypalającą oczy
 śpiewa im słońca złocisty skowronek:
 — czy tak pokoleniami mają kroczyć??
 *

A bólem czerwoną jesienią
 nad odartą z szat ziemią
 pochylili się chłopskie, zgłodniałe rzesze,
 by z niej trzewia pazurami wydrzeć, wybebeszyć,
 nakarmić się jej krwawiącym sercem — — —
 — a — — —
 za węglami chałup
 wśród szczelin splekanej ziemi i krwią nasiąknięch
 grud,
 w zeschniętych badyłach skomli: głód!!
 i na ściernisku nieba skrzy słońca ognisko
 grupka głodnych pastuchów w nim kartofle piecze,
 jak gwiazdami w niebo ogrzykami ciska!
 — bo gdzież od nędzy z chałupy ucieczesz??

WOJCIECH SKUZA

Dzieje chłopca i wsi w literaturze polskiej

II.

Odrodzenie przez ziemię

Od czasów Reja język „pospólstwa” coraz częściej zjawiał się w pismach polskich pisarzy. Mowa chłopska, gładzona i doskonała wyrażała myśli, czucia i dążenia szlachty. Duchowieństwo pozostało nadal wierne łacinie. Z dwóch przyczyn szlachta musiała przejmować wartości dawnych kmieci słowiańskich: najpierw wieś i chłop to były dwa zjawiska, dwa zagadnienia, którymi musiała żyć polska szlachta bytująca w morzu chłopstwa, o następnie—każdy szlach-

cic, choćby nie wiem na jakim dworze zagranicznym kształcony, nosił w sobie cechy człowieka żyjącego nie w salonach, pałacach i zimnych murach grodów, lecz pośród łanów zboża, wśród łąk rzek i lasów. Tak, jak duszę chłopca, tak samo duszę szlachcica kształtowała ziemia.

Jeżeli jednak na skutek układu sił społecznych, chłop — dawny wolny kmieć, a późniejszy niewolnik — został przywiązany do tej ziemi, zagrzebany

LITERACKI

w pracy, w trudzie i znoju i nie mogący rozwijać własnych wartości kulturalnych, to szlachcic, człowiek wolny, mógł nie tylko radować się ziemią, ale i opiewać ją w pieśni. Wiemy zaś, że najwspanialsze pieśni w literaturze światowej, urodziły się z współżycia człowieka z ziemią. Sztuka może rozwijać się tylko w wolnej przestrzeni, w atmosferze zdrowia, świeżyzny i wolności! Ona zawsze uchicznie wśród zimnych murów, zastygnie w ciszy klasztornej, skurczy się i zeszywnieje w błyszczącym salonie, a zwyrodnienie wśród rzezi, mordów i pośród szczęku oręża. Nic więc dziwnego, że kiedy Rej wyprowadził literaturę polską z pałaców i klasztorów, gdy ustroi ją w cywilne, rubasne częstokroć myśli i słowa — zaczął się nowy okres tej literatury.

Już nie chodzi tu o problemy społeczne, jakie niosła z sobą ta literatura, ale o jej formę, o jej wartości artystyczne. W tym nowym okresie przestała ona być sługą dogmatów, suchych rozważań o „końcu świata” i o tym „gdzie mam pirwy nocleg mieci, gdy dusza z ciała wyleci”, a stała się rozkoszą artysty, bronią w ręku społeczeństwa i hymnem wyśpiewującym smutek, radość, ból, słabość i potęgę ludzkiej duszy. Takie jednak cechy przyjęła na się literatura polska dopiero w tym momencie, gdy odezwał się Jan Kochanowski.

Nie ważne dla nas jest to, że Kochanowski był szlachcicem. Dla nas pozostanie on zawsze tylko artystą śpiewającym: „wsi spokojna, wsi wesoła”... I chociaż wiemy, że wieś ta w czasach Kochanowskiego nie była ani wesoła, ani spokojna, bo nad nią świstał bat ekonomy, to jednak zawsze poezja Kochanowskiego będzie dla nas, jako ludzi wsi, najbliższą i najdroższą. Dlaczego? Przez poezję Kochanowskiego przemówiła dusza człowieka rolnego, dusza gospodarza zapatrzony na „statki”, na zagony, na łąki, na las, na pola i na świat cały. Kochanowski, choć kształcił się zagranicą, choć tam wzbudził w sobie wrażliwość na piękno, to jednak nie stał się „papugą” narodów. On za mocno, za silnie związany był z własną ziemią. Dlatego z poezji klasycznej przejął największe wartości formalne, potrafił złączyć je z treścią płynącą z polskiej ziemi. I rzecz ciekawa: przez całą łą twórczość literacką Kochanowskiego przewijają się wiersze łacińskie. Nie wypowiedział się jednak w nich Kochanowski. Duszę swą wyśpiewał inną mową: prostą, chłopską, polską. Ma w sobie ta poezja coś, co każdego człowieka wiejskiego zachwyca i czaruje, łagodzi i dźwiga. I chociaż np. w „Sobótkach” daleki jest Kochanowski od tego, by wyrazić wieś i chłopa z tamtych czasów — to jednak nie kogo innego, ale Kochanowskiego można nazwać pierwszym pisarzem wsi. On potrafił złączyć ludowość z klasyczną doskonałością. On rozwinął prosty prymityw śpiewki chłopskiej w piękne, potężne zwrotki poezji. Przez zwrotki te przemówiła dusza słowianina i wtedy, gdy w „Trenach” płacze i wtedy, gdy cieszy się „wsią spokojną” i wtedy, gdy pod lipą w Czarnolasiu układa myśli w

„Fraszki”. Gdy czytam wiersze Kochanowskiego zawsze wydaje mi się, że jestem w rozinnej chałupie. W cieniu drzew, w ojcowym sadzie, wśród rozkwitłych wiśni. Słyszę szmer lasu, brzęczenie pszczoł i czuję zapach świeżej, życiem pachnącej ziemi. To nie kasztany, to nie rozłożyste konary lipy tak szumią, lecz słowa poezji pełnej człowieka. Człowiek ten narzeczcie wyszedł z klasztoru, by wśród łąk i pól oddychać świeżością.

Po Kochanowskim wiele zmieniło się w polskiej literaturze. Ale też wiele zmieniło się i w życiu społecznym Polski. Ginał dawny typ szlachcica-gospodarza, a jego miejsce zajmował magnat. Kwitła „złota wolność”, dziczeły ludzie w pożogach wojennych. Zamierały ruchy innowiercze, postępowe a triumfować zaczęli Jezuici. Chłop schodził wciąż do roli bydłęcia roboczego. Co raz to nowe ustawy, co raz to nowe uchwały nakładały jarzmo na chłopów i co raz to nowe wyczyny magnatów mówiły o „złotej wolności”. Już nikt nie myślał o ziemi i o prostym człowieku. Na dworach magnatów przepych i dosyt. Pustka duchowa i bogactwo dekoracji. Barok. W okresie tym nie było pisarza, któryby piórem dotknął spraw z ludem związanym. W tych czasach, jak pisze Al. Brückner „Pisało wszystko, co żyło, od królów i wojewodów, aż do szlachetki zagonowego. W najwolniejszym państwie panowała najsurowsza cenzura... W druku panowały: ascetyka, nieskończone kazania, modlitwy, rozmyślenia nabożne... kwitły panegiryki, witania dostojestw, wjazdów, promocyi, ślubów”... sztuka zamieniała się w sztuczność, w blichtr.

I znów w początkach siedemnastego wieku przyszło lekkie otrzeźwienie. Z pałaców i z francuskich perfum wyszła na chwilę polska literatura na wieś. Jeszcze odezwał się Szymonowicz, jeszcze zadrwił Kochowski, jednak głosy te ginęły w barokowym zgiełku.

Ale równocześnie chyliła się Polska ku upadkowi.

I wówczas zjawiają się ludzie tacy, jak Staszic, Konarski, Kołłątaj. Ale głosy ich zapóźno się odezwały. Bowiem, jak pisze znów cytowany już Al. Brückner: „Czasy stanisławowskie zerwały... z ludem w literaturze i obyczajowości, różnica intelektualna była za Sasów mniejsza i teraz rozwarła się niby przepaść między inteligencją szlachecką i mieszczańską a ludem prostym. Francuzczyzna jakby uniemożliwiła bezpośrednią styczność; można było liczyć na lud, jeśli myślano o powstaniu, można było dla „couleur locale” wprowadzić śpiewki i tańce wieśniaków, ale przepaści wyżłobionej od szesnastego wieku, niczym nie zasklepiono. Literatura odwracała się od podstaw narodowych, wpatrzona w Paryż i Wersal; cudza treść, smak, styl ją opanowały... I stała się wtedy Polska niby anachronizmem dla swej nietolerancji (rzeź toruńska smutnej pamięci), niekulturalności, braku oświaty, handlu i przemysłu i utraciła sympatie Europy postępowej, filozoficznej, humanitarnej; stare baby nie były pewne życia (palone jako czarownice),

przesady, zabobony, upiory trapiły ludzi; praktyki religijne zastąpiły wiarę; złota wolność wyzarła uczucia obywatelskie; materializm najpodlejszej próby szumnymi frazesami przystrajał swą nagość; kraj był nad przepaścią”...

W takich czasach zaczyna swą działalność Staszic. Woła on o odrodzenie życia Polski przez gospodarcze dźwignięcie wsi. Woła o zbudzenie ludu, o oświatę, o „wiązaną Polskę z ludem”. Sam czyni wszystko, by ratować Polskę. Niestety! Polskę zdąża ku upadkowi. Nie dlatego tylko, że rosną wrogie potęgi zewnątrz Polski. Nie dlatego, że kraj nasz zniszczony jest gospodarczo, ale przede wszystkim dlatego, że Polska stała się „pawiem i papugą” narodów.

W warszawskich salonach Koźmian i jemu podobni rozprawiają o „sztuce dla wybranych”. Ogląda „wyższy smak”, pogarda dla rodzinnych wartości, sztuczność wypracowana bez uczucia i zapału — oto główne cechy literatury klasyków polskich. Rozpierzają się oni dumnie, plotkują i „indyczą się” wśród wytwornych dam. Odmierzają wiersze calami. Zimny wyszlifowany głąz w wykwintnym salonie staje się sym-

bolem tej literatury. Jest ona nijaka. Brak jej ducha, brak formy pełnej najprostrzych powabów. Mówi ona nie o pełnym człowieku, nie wyraża duszy ludzkiej z jej namiętnościami, ale „opiewa” tylko to, o czym „wypada” mówić wśród wytwornych dam. Atmosfera jest ciężka. Literatura zmienia się w martwy, sztucznie przystrojony salon. Dominuje Koźmian ze swoimi teoriami o pisaniu wierszy.

I w tę atmosferę, naprzeciw tym przepisom wychodzi nowy człowiek: Mickiewicz. Młody poeta nic sobie nie robi z przepisów i prawideł, nie ogląda się na uczone teorie i zasady pisania wierszy—bo własne serce i udszę zwraca w inną stronę: ku ziemi. Z wnętrza jej, jak ze skarbnicy nieznannej kultury ludowej, zaniedbanej od wieku, wydobywa nowe formy—ballady, romanse. Wychodzi z nową pieśnią, jak samotny śpiewak, by polską ziemię rozstawić po świecie.

I w tym momencie zaczyna się nowy okres literatury polskiej, w której ludowa pieśń rozpalona sercem geniusza miała zwyciężyć dotychczasową dworską martwość.

(d. c. n.).

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI

Stwórzmy widomy znak naszej siły

Wskutek kryzysu, a raczej niewłaściwej polityki rolnej i szkolnej, dopływ młodzieży wiejskiej na wyższe uczelnie jest coraz to mniejszy. Młodzież wiejska, która mimo wszystko znalazła się na wyższych uczelniach, walczyć musi z ogromnymi trudnościami. Narażona ona jest na różne, jakby umyślnie stworzone przeszkody, aby się „nie pchała” na wyższe studia. Mimo głośnej demokracji, widzimy w rzeczywistości różnicę wśród samej młodzieży. Syn pana radcy, adwokata czy profesora nie chce kolegować z synem chłopca — bo jakżeż? Gdyby to jaki hrabia, to co innego, ale chłop, to coś niższego! Ludzie miejscy niezbyt chętnie dopuszczają do swego środowiska młodzież ze wsi, wskutek czego trudno znaleźć lekcję, mieszkanie, nie mówiąc o stypendiach.

W każdym mieście uniwersyteckim są fundacje stypendialne, ale są to fundacje przywiązane do pewnych nazwisk, rodów, zawodów itp., a więc korzystają z nich przede wszystkim synowie miast, synowie ludzi wpływowych i bogatych, którym tak potrzebne jest stypendium, jak biedakowi dziecko.

Lukę tę dojrzał Pan Premier Sławoj-Skardkowski, wydając przed paru laty polecenie, aby każda gmina wypłacała co roku przynajmniej jedno stypendium. Nie można w tym wypadku odmówić dobrej woli Panu Premierowi — ale warto przypomnieć, jak sprawa stypendiów gminnych wygląda w praktyce.

Budżety gminne są stale deficytowe, a gdyby i dochody dopisały, to znów tyle nałożono na gminy obowiązków z poruczonego zakresu działania, że trudno im podołać. A gdy ta lub inna gmina zdobędzie na ten cel w swoim budżecie kwotę zł. 300-500, to na kilkanaście a często i więcej tysięcy mieszkańców danej gminy jest zawsze tylu potrzebujących, że trudno obdzielić i znów trzeba mieć protekcję u wójta, aby coś wykołatać. Poza tem jest cały szereg niepotrzebnych zaleceń przy użyciu tych skromnych sum na

stypendia gminne. Mam tu na myśli zalecenie, aby stypendia przyznawać uczniom średnich szkół rolniczych tak, jakby synowie rolników do niczego innego nie byli zdolni i potrzebni jak tylko na ekonomów, lub instruktorów rolnych.

Kiedy rozważam w myśli sprawę tak dla nas chłopów aktualną i pilną, jaką jest sprawa kształcenia dzieci wiejskich — i szukam sposobów jej choćby częściowego rozwiązania, dochodzę do wniosku, że trzeba coś zrobić. Skoro dzisiejsze warunki — jakby sprzymierzały się przeciwko wsi, musimy my sami zagadnienie to wziąć we własne twarde dłonie chłopskie. Nie ma wśród nas magnatów, którzyby ufundowali stypendia dla zdolnych dzieci wiejskich, ale za to jest nas liczba ogromna. Twierdzą więc, że wspólnymi siłami możemy stworzyć wielki

Chłopski Fundusz Stypendialny, któryby zaspokoił cały szereg palących bolączek kulturalnych dzisiejszej wsi polskiej.

Według statystyki, wszystkich jednostek gospodarstw rolnych w Polsce mamy 3.196.400. Odrzucmy z tej liczby tych, którzy posiadają mniej niż 2 ha i tych, którzy zaliczają się do „ziemian”, to otrzymamy cyfrę 2.188.900 jednostek gospodarczych. Gdyby każda z tych jednostek złożyła jednorazowo na „Fundusz Stypendialny” po 1 zł. otrzymalibyśmy 2.188.900 zł. a więc cyfrę b. poważną. Korzystający ze stypendium, po uzyskaniu odpowiedniego stanowiska zwracaliby otrzymane swego czasu kwotę ratami, wskutek czego fundusz ten nie byłby nigdy wyczerpany — **byłby funduszem wiecznym.**

Praktyczne rozwiązanie zbiórki na Fundusz Stypendialny wyobrażałbym sobie w ten sposób, że gminy zajęłyby się tą sprawą, po powzięciu odpowiedniej uchwały i zebrane kwoty odprowadziłyby do ogólnego Funduszu Stypendialnego.

Początek, który jest najtrudniejszy został już zrobiony. Wiadomo, że I Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi pod przewodnictwem Pana Prof. Franciszka Bujaka ze Lwowa, który odbył się w Warszawie w dniach 2 i 3 maja b.r. powołał do życia „Fundusz Stypendialno-Zapomogowy”. Wiadomo nam z ostatniego numeru „Zagonu”, że Fundusz ten już działa, że wypłacane są stypendia dla synów chłopskich, że zakładane są bursy it.p. a co najważniejsze, że nasi bracia inteligenci zgrupowani w Zrzeszeniu nie szczczędają grosza i poza składkami członkowskimi wpłacają już pewne sumy, a nawet biorą na własne barki kształcenie swoich młodszych braci ze wsi. Skoro już tak jest, winniśmy wszyscy stanąć obok siebie tak inteligenci wiejscy jak i chłopi. Ambicją naszą winno być stworzenie własnego, silnego „Funduszu Stypendialnego” zasilanego przez chło-

pów i wykształconych synów chłopskich, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i zajmowane stanowiska społeczne. Dziś każdy docenia znaczenie oświaty, każdy rozumie tę prawdę, że nie jeden, kilku, ale wszyscy mogą stworzyć naprawdę wielkie dzieło.

Serdecznie dziękujemy koledze Kapuścińskiemu J. za poruszenie tak ważnego tematu. Zasadniczym celem powstania Zrzeszenia jest właśnie stworzenie Funduszu Stypendialnego, który by choć w części zaspokoić mógł kulturalne potrzeby wsi.

W dziale „Z życia organizacji” na str. 17 nieniejszego numeru „Zagonu” zamieszczamy regulamin „Funduszu Stypendialno - Zapomogowego” Zrzeszenia, oraz odezwę do braci wiejskiej o zasilanie tegoż funduszu.

(REDAKCJA)

Chłopi na papierze...

(Przegląd prasy)

PO WYBORACH

Dokonane ostatnio wybory do Sejmu przyniosły zwycięstwo O. Z. N. Zwycięstwo to było łatwe do przewidzenia, gdyż do walki wyborczej stanął jedynie O. Z. N., nie napotykając po drodze na przeciwników i kontrakcję, a posiadając przy tym olbrzymie środki do dyspozycji, jakich dotychczas żadne stronnictwo nigdy nie miało. Ugrupowania opozycyjne, — jak wiadomo — nie wzięły udziału w wyborach do ciał ustawodawczych, to też na listach kandydatów znajdowali się prawie wyłącznie ludzie popierani przez partię obozu rządowego, t. j. O. Z. N.

Wynik ostatnich wyborów — naszym zdaniem — ocenić należało by na ogół ujemnie, a to dla obydwu stron, opozycji i obozu rządowego. Niewątpliwie bowiem ujemnym zjawiskiem jest wszelki parlament bez jakościowej i ilościowej opozycji. W Anglii, na przykład, — jak wiadomo — opozycja jest nie tylko uznana za niezbędną, ale oficjalnie na swój sposób popierana. Usuwanie bowiem z polityki opozycji byłoby krótkowzrocznością, na co, zwłaszcza w naszych warunkach nie można by sobie pozwolić.

Na temat konieczności wprężenia do prac ogólnopństwowych możliwie wszystkich obywateli, mówi i pisze się u nas wiele. Brak jednak pod tym względem dobrej woli i czynów. Wiele obiecuje sobie społeczeństwo po nowej ordynacji wyborczej, która może naprawić błędy przeszłości i sprowadzić kraj na tory normalnej pracy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwestia dokonania w najbliższym czasie zmiany ordynacji dotychczasowej jest życzeniem całego społeczeństwa. Wszyscy godzą się z tym, że dotychczasowej nie można utrzymać. Została ona zdyskwalifikowana w orędziu P. Prezydenta Rzplitej, również wicepremier Kwiatkowski nazwał ją, w jednej ze swych mów „błędem”, poświadczonym przez obóz rządowy w 1935 r. Chodziło by jedynie o to, kiedy zmiana ta nastąpi i w jakim kierunku.

O CO WALCZĘ?

Pod tym tytułem ukazał się w pierwszych dniach listopada w „Słowie” wileńskim artykuł zasłużonego żołnierza, zdobywcy Wileńszczyzny, gen. Żeligowskiego. W artykule tym Gen. Żeligowski uzasadnia swoje negatywne stanowisko do O. Z. N. następująco:

1) Dlatego, że zapoznaje wielkie znaczenie sprawy ludowej.

2) Dlatego, że nie wskazuje, a nawet nie szuka wielkich celów przyszłości narodu polskiego, jako szczepu słowiańskiego.

3) Dlatego, że chce wychowywać naród łamaniem charakterów, a nie umacnianiem poczucia sprawiedliwości i honoru.

4) Dlatego, że autorytet Wodza Naczelnego, który musi być wspólnym skarbem narodu, chce mieć jako patrona jednego stronnictwa”.

Poszczególne punkty autor omawia szerzej, a mianowicie:

„Na teren życia politycznego Polski wkraczają masy ludowe. Może to się nam podobać, lub nie podobać, może to nas cieszyć, lub smucić, lecz to jest fakt, którego żadna siła odwrócić nie zdoła. Możemy tylko żałować, że ten proces nie odbył się 150 lat temu i że przychodzi z tak wielkim opóźnieniem. Obecnie zachodzi pytanie, jak ta wielka masa wejdzie na arenę. Czy jako brutalna siła, mająca słuszny żal do przeszłości, czy jako masa uświadomionych obywateli, którzy czują się współodpowiedzialni za losy państwa?

Ja dążę do tego drugiego rozwiązania.

A kiedy mi mówią, że nie ma innej rady jak przewrót, to ja oponuję, gdyż wierzę w możliwość ewolucji. Swoje twierdzenia i nadzieje, opieram na rozwadze i prawości ludu wiejskiego i na tem, że obecnie ruch ludowy ma wybitnych przywódców, którzy uczciwość osobistą i ideowość ludową, łączą z troską o losy państwa.

Cechą duchową narodu polskiego, jak i wszystkich ludów słowiańskich, jest nie totalizm, nie dyktatura, a wolność i samorząd. W krytycznych chwilach Polacy są zdolni do największego wysiłku, entuzjazmu i dyscypliny dobrowolnej, ale na codzień chcą sami rządzić sobą i muszą mieć przed

oczyrna cele, do których dążą. Chcą oddychać atmosferą wolności.

Pragnę wierzyć, że czołowi przedstawiciele O. Z. N. nie dążą do totalizmu, ale my, na dole, już odczuwamy jego tchnienie.

W programie O. Z. N. nie ma akcentów wolności. Nie ma zamiaru kształcenia psychiki Polaków. Odwrotnie. Na nasze opóźnienie kulturalne i gospodarcze, na nasz brak charakterów, na zakłamanie i zaleźnienie, O. Z. N. chce nałożyć więzy przymusu. Tworzą go ludzie uczciwi, lecz ludzą się w ocenie sytuacji psychicznej w odrodzonej Polsce. Chcą bez ideałów ludowych budować gmach państwowości. To nie jest droga do naszej wielkości. Przymus zohydziły rządy zaborecze. Chcąc wywołać entuzjazm i rzeczywiście zjednoczyć naród trzeba do niego iść nie z groźbami, lecz z kodeksem prawa w rękę i wielkodusznością w sercu.

Na wschodzie i zachodzie panuje system największego przymusu. Dokola zanika idea chrystjanzizmu, zanika idea wolności. Sztandary tych dwóch idei powinnz Polska podnieść dumnie!

Nie chcę przez to powiedzieć, że naród polski jest lepszy od innych narodów, lecz, że jest on inny, że ma psychikę ludów rolniczych, że miłuje samodzielność, że w swej przeszłości za wiele miał przymusu i że tęskni do sprawiedliwości i samorządu".

SPRAWY NIEUREGULOWANE.

Z ostatniej pracy Dr. M. Falskiego: „Nauczyciele w liczbach” opartej na spisie nauczycieli, sporządzonym przez M. W. R. i O. P. w r. 1936 widzimy, że w szkolnictwie państwowym było 7.304 stałych kierowników i dyrektorów szkół, natomiast niestabilizowanych kierowników i dyrektorów (pełniących obowiązki) było aż 7.893.

W szkolnictwie powszechnym sytuacja pod tym względem przedstawia się jeszcze bardziej niepomysłnie, bo tutaj było 5.811 stałych kierowników, a 7.759 pełniących obowiązki (p. o.).

Nie trzeba udawadniać, że „tymczasowość” na stanowiskach kierowniczych musi ujemnie odbić się na życiu szkolnym, tak samo, jak praktykowany również u nas ruch służbowy. W r. 1934-35 ruch służbowy objął 18.5 proc. ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych. Prawie co piąty nauczyciel zmienił w tym roku miejsce swej pracy.

Często również usuwa się ze stanowisk kierowniczych ludzi, wartościowych, oddanych szkole, ale niewygodnych z tych czy innych względów.

Do normalnego działania aparatu szkolnego potrzebna jest koniecznie stabilizacja kierowników oraz obsadzanie tych stanowisk w drodze ogłaszania konkursów. W interesie zatem szkoły i Państwa jest, aby sprawy te były jak najrychlej uregulowane.

HYDRA „PRZYWILEJU”.

Pod tym tytułem zamieszcza ostatnio „Polityka” artykuł omawiający kwestię pomocy zimowej. Pomimo uczucia litości, stwierdza to pismo, fala buntu rośnie jednak w człowieku, kiedy czyta już tyle lat z rzędu powtarzane słowa: dawać i dawać. Nie dlatego, żeby nie chciało się dać; szczęśliwym bowiem jest, kto dawać może; tym szczęśliwszym im więcej go na to stać. Ale po stokroć nieszczęśliwszym jest, kto z tej jałmużny musi korzystać, a nie jest sierotą, ka-

leką, ani starcem, a mógł by pracować zamiast żebrać. W dalszym ciągu „Polityka” konkluduje, że:

„Bezrobocie nie jest żadnym kataklizmem, przed którym by się można uchronić. Bezrobocie w epoce milionów koni parowych nie jest zrzędzeniem losu, ale wytworem rąk ludzkich. Zamiast powtarzać cikliwe wezwania do miłosierdzia, **WOLIMY W KAŻDĄ** rocznicę pomocy zimowej przypominać hasło: **Pozwólmj ludziom pracować! Przestańmy im dawać jałmużnę, a dajmy im zarobek!**

Zamiast zwracać się błagalnym głosem do tych co dać mogą i zapewne sami dla zaspokojenia swego niepokoju wewnętrzznego dadzą, wolimy z każdą nową zimą demaskować hydrę „przywileju”, która pod niezliczonymi postaciami zamknęła w Polsce ludziom dostęp do pracy, tym samym zaś unieruchomiła główne źródło bogactwa kraju biednego, który jedynie tylko długą, wytężoną i na małym poprzestającą pracą wzbogacić się może.

Sprzysiężonymi reprezentatami „przywileju” są w Polsce **KARTELE, WYŻSZA BIUROKRACJA I ZWIĄZKI ZAWODOWE**. Równość szans i możliwość współzawodnictwa została przez nie, gdzie tylko było można, usunięta lub poważnie ograniczona. Tym samym podważono podstawę, w oparciu o którą nowa praca może tworzyć nowe wartości, bez której zaś „przywilej” może swobodnie pasożytować, skazując organizm gospodarczy na uwiąd starczy.

Te trzy, ściśle ze sobą związane potencje, robią olbrzymi hałas na temat dynamizmu gospodarczego i niby to się ze sobą kłócą, tylko że ani trupów, ani nawet krwi nie widać. Stary stan rzeczy jak trwał tak trwa i trwać będzie, dopóki w te rodzinne kłótnie nie wmiecha się ktoś czwarty, który za nie słono płaci. Tym czwartym mogły by być **ORGANIZACJE CHŁOPSKIE ORAZ INTELIGENCJI LUDOWEJ, ZAGROŻONYCH W SWEJ EGZYSTENCJI WOLNYCH ZAWODÓW ORAZ NADE WSZYSTKO ZWARTA I POTEŻNA ORGANIZACJA ŚREDNIEGO I DROBNEGO PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO**, którego rozwój byłby w stanie wchłonąć setki tysięcy rąk ludzkich, szukających pracy”.

INNY ŚWIAT.

W całej prasie polskiej znaleźć można mniej lub więcej obszernie sprawozdania i reportaże z przyłączonego do Polski Zaolzia, nacechowane miłością naszych braci i podziwem pracowitości ludu śląskiego. Powszechnie stwierdza się również różnicę w stosunkach społecznych na Zaolziu w porównaniu z innymi częściami Polski. Nie ma tam „panów” i nie ma „prostaków”. Istnieje natomiast prawdziwa demokracja. Widzi się ją wszędzie i zawsze. W restauracji śląskiej przy piwie można znaleźć obok siebie inteligenta, hutnika, górala i śląską gaździnę.

Stosunki wiejskie na Śląsku pięknie zobrazowała w „Kurjerze Porannym” znana pisarka **M. J. Wielopolska**, przytaczając z obserwacji pewne konkretne sceny i tak:

„...W pewnej chwili otwierają się drzwi i wchodzi młodzieniec, odziany w elegancką kurtkę. To syn gospodarski — jednak. Skończył lwowską politechnikę, jest inżynierem w Cieszynie, a kiedy może, wraca do ojców i pomaga im w pracy na roli. Tu wszyscy synowie wracają, pomagają i są dumni z tego, że mają ojca gazdę. Wręcz przeciwnie, niż w innych dzielnicach Polski, gdzie synowie wstydzą się ojca — chłopca i nie wracają prawie nigdy, chyba jako rzadki niechętny gość.

Znam tu w Warszawie jednego ze wsi obywatela. Rodzice wyprzedali się z 18 morgów pola w Małopolsce, aby go wykształcić — wychowali, wykształcili, dziś ma on już weale

ładne stanowisko w policji, a że ojciec pomarł i niczego już nie zostawił, matka zgłosiła się do syna: weź mnie, synku, do siebie, bo nie mam nic prócz walącej się chaty. Wziął bez radości, ale kazał zaprzysiąc, że nigdy nikomu nie wyzna, że jest jego matką. Mówi do niej „gospośiu” i trzyma ją w kuchni, gdzie pomaga szorować garnki.

Na Zaolziu coś podobnego w głowie by się nie pomieściło. Dumą synów i córek, którzy stąd odfrunęli na dalekie wody, jest ich pochodzenie gazdowskie. Ich ojcowie trzymali tu polskość, na barkach ich ojców gazdów spoczywała cała odpowiedzialność za niewynarodowienie tych ziem — jakże by się wyrzekli tak ważnych antenatów, tak zaszczytnego pochodzenia?! i jakżeby nie wracali pomagać w robotach polnych i ogrodowych? Wieczór kopią z rodzicami kartofle,

sieją, orzą, a wczesnym rankiem jadą na rowerze lub motocyklu do biura”.

Panuje tam piastowski, rdzennie polski obyczaj demokratyczny. Ale już — jak czytamy w „Dniu Polskim” wychodzącym w Cieszynie i znanym z walki o polskość Zaolzia — idą tam na Śląsk nasi „panowie”, idą „rozkazywać i wykazywać swą wyższość”. Ci nasi „panowie” — pisze „Dzień Polski” — chcą mieć monopol na polskość, chcą ślązaków uważać za murzynów, których dopiero trzeba uczyć polskości!

Tak to nasz pycha i wyższością nadęty „pan” próbuje lekceważyć ten dzielny lud śląski, który w najcięższych warunkach przez wiele wieków utrzymał polskość i ofiarnie o nią walczył.

Drogo Polskę kosztują „pańskie” nałogi.

Nowe książki

Stefan Ingłot. Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1938, str. 312.

Średniowiecze, które do niedawna uchodziło w oczach pewnej grupy ludzi za okres dziwnego marazmu dziejowego i tępoty myślowej, zaczyna dzisiaj przemawiać do nas innymi barwami. Po głębokiej rewizji poglądów uczeni wycofują się ze zdaniem, jakoby średniowiecze było epoką ciemnoty i wsteczności. Dają się od czasu do czasu słyszeć głosy badaczy mediewistów z różnych dziedzin, jak filozofia, sztuka, muzyka, poezja, że średniowiecze zapisało się w historii świata nie tak znów czarno, jak mawiano do tej pory. A nawet wprost przeciwnie. Niektórzy z myślicieli (np. Bierdiajew) widzą w epoce średniowiecza źródło siły witalnej dla następnych wieków. I z tym należy się zgodzić. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by okres świetności we wszystkich dziedzinach, z jakimi mamy do czynienia w czasach t. zw. odrodzenia, brał swój początek skądinąd, jak nie z poprzedniej epoki. Łańcuch historii posiada swe ogniwa i stanowi pewną nieprzerwaną ciągłość. Gdy sięgniemy myślą wstecz, zawsze zaobserwujemy fakt, że jeden okres jakby przygotowawczy, drugi dojrzały.

Takim przygotowaniem było też całe średniowiecze ze swoją ascezą, ze swą bohaterskością postaci rycerzy krzyżowych, z całym bogactwem przeróżnych przejawów życia kulturalnego, religijnego, gospodarczego i społecznego. Nie kiedy indziej, jak właśnie w średniowieczu wykształciły się wszystkie formy życia ludzkiego tak indywidualnego, jak i zbiorowego.

Najlepiej o tym możemy się przekonać czytając pracę doc. S. Ingłota. Młody ten uczony lwowski, wychowanek szkoły, lub jak dziś przyjęto wśród historyków mówić, „kuźni” Bujakowskiej, miał przed sobą olbrzymie trudności do zwalczenia przy pisaniu swej książki. W pierwszym rządzie musiał pokonać Kuliszera, który do tej pory był vade mecum dla historyków gospodarczo - społecznych. Wprawdzie Kulischer nie uwzględnił Polski w swym dwutomowym dziele, ale mieliśmy Rutkowskiego, który bardzo dobrze i bez reszty lukę tę wypełnił. Zdawałoby się więc, że historia Ingłota jest tylko ładnym dodatkiem do istniejących już opracowań, tymczasem, trzeba to z naciskiem podkreślić, jest to praca niezbędna w polskiej literaturze historycznej przedstawia sobą pewnego rodzaju rewelację. Kuliszera bowiem znano z tłumaczenia ro-

syjskiego z przed kilkadziesiąt laty, Rutkowskiego zaś dzieje gospodarcze Polski, wydane 15 lat temu również, choć dobre, nie mogły być dzisiaj wystarczające. Dopiero teraz mamy całość oryginalną, opartą na wszechstronnie zebranych materiale drukowanym i rękopiśmiennym. Praca Ingłota jest drugim tomem **Historii społecznej i gospodarczej**, wydanym pod redakcją prof. Bujaka. Jako pierwszy tom wyjdzie w krótkim czasie historia społ. i gospodarcza starożytna w opracowaniu prof. T. Wałka - Czarneckiego i wreszcie tom trzeci — czasy nowożytne.

Praca Ingłota pomyślana jest nie tylko dla specjalistów, lecz przede wszystkim dla uczącej się starszej młodzieży szkolnej i akademickiej. Napisana niezwykle przystępnie daje nam przejrzysty obraz stosunków społecznych i gospodarczych średniowiecza w jego wszystkich przekrojach. Ujęta w trzech częściach (część I. Przejście od starożytności do średniowiecza, wiek V — IX, część II — właściwe średniowiecze wiek X do połowy XIV i część III — przejście od średniowiecza do czasów nowożytnych, od połowy w. XIV do połowy w. XV.) i szeregu rozdziałach przedstawia sobą niezwykle rozszerzoną skalę zainteresowań autora. Kiedy wchodzimy w prowadzeniu przez Doc. Ingłota w gąszcz problemów średniowiecza, podziwiamy precyzję autora, z jaką rozwiązuje on wielkie trudności tej tak trudnej dla badacza epoki. Różność poglądów oraz luki w materiale nie sprzyjają do zajęcia przez autora wyraźnego stanowiska. Dlatego też tam, gdzie natrafiamy na niczym nie oświetlone odcinki średniowiecza, Ingłot przesuwają się wśród sporów różnych uczonych, nie opowiadając się za żadnym, a czytelnika skrupulatnie ostrzega przed wszystkimi. Brak dokładnych opracowań poszczególnych okresów czy problemów sprawił również, że trzy części pracy Ingłota różnią się od siebie.

Tak więc część pierwsza poświęcona germanom okresowi merowińsko - karolińskiemu, Bizancjum i Arabom jest nieco mniej dobra od części drugiej, która jest doskonała. Nie mogę jednak zgodzić się z prof. Tymienieckim, twierdzącym jakoby w części trzeciej zmiany w gospodarstwie wiejskim Europy, począwszy od XII wieku, autor traktował jednolicie. x).

*) Kwartalnik Historyczny. R. 1938, z. 3, Lwów 1938, str. 552 i nast.

Inglot jako spec od gospodarki rolnej widzi pewne zmiany w reformach gospodarstw wiejskich różnych państw, a że nie wykazuje wielkich różnic, czyni to słusznie. We wszystkich bowiem mniej więcej krajach Europy na przełomie XIII i XIV wieku obserwujemy tendencje te same. Dowodem tego choćby częste bunty włościan we Włoszech, Flandrii, Anglii, Francji i innych krajach. Chłop w tym czasie często widzi zamach na swoją wolność i prawie wszędzie i na każdy mmiejscu usiłuje jej bronić. Nic więc dziwnego, że trzecia część pracy omawia w przeważającej ilości ruchy społeczne. Jest to jedynie wynikiem zebranych faktów przez autora, a nie jego winą.

Na zakończenie należy przytoczyć jedną jeszcze uwagę. Dla historyka biorącego do ręki pracę ucznia **Bujakowego**, zwłaszcza tak udanego jakim jest **Inglot**, wartość jej zgóry jest przesądzona in plus. Nad Lwowem bowiem nadobna „Klio” roztoczyła wyjątkową opiekę. Tam czuwa duch wielkiego Liskiego, tam pracuje godny jego następcą **prof. Bujak ze swoją szkołą**, której ostatnim owocem jest omawiana wyżej praca **Inglota**, praca dobra, pożyteczna, niezbędna dla każdego inteligentnego Polaka. —

GOŁĘBIEWSKI TADEUSZ.

—o—

Inż Z. Chmielewski — Przyszły ustrój gospodarczy wsi w Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawa 1938. str. 87.

Praca powyższa nie stanowi bynajmniej, jak podkreśla autor znany spółdzielca polski — programu uchwalonego przez jakąkolwiek organizację. Jest wyrazem osobistych poglądów, które autor podaje do publicznej dyskusji. Dla żmudnej, ale owocnej pracy nad podźwignięciem wsi z obecnej jej niedoli, dla tych wszystkich nieraz, bardzo cennych wysiłków, pragnie autor dać obraz przyszłości, chce okrasić mózół codziennej pracy przodowników marzeniem, które nie jest „sprawą dla głupich”, jak to niektórzy twierdzą, lecz jest siłą motoryczną, wiodącą ludzkość do postępu, do świetlanej zorzy coraz lepszej przyszłości.

Ta lepsza przyszłość wsi polskiej powinna być budowana nie na ślepych naśladownictwie obcych wzorów ze wschodu, lub zachodu, lecz na podstawie ścisłej świadomości właściwych nam linii rozwojowych, przy wykorzystaniu jedynie zdobyczy technicznych, osiągniętych przez inne narody. Przyszłość naszego kraju winna być nastawiona na człowieka pracy, na uwolnienie go od wszelkiego rodzaju wyzysku, na doskonalenie typu ludzkiego.

Stojąc na stanowisku drobnych indywidualnych gospodarstw, jako wyniku koniecznej dla gospodarczego i kulturalnego odrodzenia ojczyzny, rychłej i radykalnej przebudowy wsi polskiej, wypowiada się autor za systemem demokratycznym, uwzględniającym indywidualność ludzką, a przeciw przymusowi „kołchozów”.

Fundamentem przyszłego ustroju wsi ma być jaknajszersze spółdziałanie gospodarzy, umiejętna wspólnota pracy przy zachowaniu osobistej własności, a środkiem wiodącym do lepszego jutra, to łączenie się

we wspólne organizacje, oraz wpajanie wiary w możliwość poprawy i wzmocnienie poczucia współodpowiedzialności nie tylko za swoje losy, ale i przyszłość Państwa.

Tę wspólną organizację pragnie autor widzieć w spółdzielni gospodarczej. Spółdzielnia ta ma stanowić jądro przyszłego ustroju wsi w Rzeczypospolitej Polskiej. Zakres działalności tej spółdzielni byłby bardzo rozległy; obejmowałaby on produkcję, ujętą w ramy gospodarki planowej, mającej na celu nie tylko ilość, ale głównie jakość wytworów wsi oraz ich zbytu, oparty na zasadach komisju. Spółdzielnie te, jako komórki lokalne, pracujące na małym terenie, łączyłyby się w okręgowych spółdzielniach rolniczo - handlowych, mleczarskich, jajczarskich, zbytu trzody i bydła, w okręgowych rzeźniach spółdzielczych itp. Poza spółdzielniami gospodarskimi i lokalnymi organizacjami spółdzielczymi, powinny być tylko Kasy Stefczyka i spółdzielnie spóżywców, albo też organizacje o większym terenie działalności, jak spółdzielnie zdrowia, lub elektryfikacyjne. Okręgowe Spółdzielnie z kolei łączyłyby się już w Centralach Gospodarczych, obejmujących swym zasięgiem całą Rzeczypospolitą.

Emanacja tych central — Zjednoczenie Spółdzielni Rolniczych obok Polskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych — jako zjednoczenia dotychczasowych towarzystw rolniczych organizacyj zawodowych rolników, oraz Związku Izb Rolniczych — jako przymusowych organizacji samorządu gospodarczego, tworzyłyby reprezentację interesów rolnictwa.

Projekt autora, wizja przyszłego ustroju wsi polskiej — w spółdzielni gospodarskiej, wymagałyby szerszego potraktowania. Wydaje się jednak, że są one nie tylko nową, ale na ogół dość udaną próbą pogodzenia indywidualistycznych założeń z gospodarką planową. Wylimitowanie z zakresu działania spółdzielni gospodarskiej, działalności wkładowo-kredytowej i towarowo - spożywczej, a nadto zalecana stopniowość w obejmowaniu nowych działów czy to produkcji, czy zbytu, stwarza z projektu autora, rozwiązanie nie oderwane od realnych stosunków wiejskich.

Praca odznacza się żywym, jasnym i zajmującym wykładem, daje istotnie czytelnikowi obraz przyszłego ustroju wsi. Dla wszystkich, zajmujących się zagadnieniami wsi — zwłaszcza członków Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi, któremu autor poświęcił w swej książce wzmiankę, zachęcającą do skupiania się w szeregach Zrzeszenia, — jest konieczną do przeczytania.

B. C.

—o—

Stanisław Wojciechowski — „Moje wspomnienia”. Cena zł. 8.50.

W książce tej prof. Stanisław Wojciechowski odtwarza wypadki, w których brał bezpośredni udział a więc od opisu działalności młodzieży akademickiej, dziejów łączenia powaśnionych obozów politycznych do walki o niepodległość Polski, pierwszych lat pracy w P. P. S. i wspólne nawiązywanie stosunków z Litwinami, Łotyszami i Rusinami dla wspólnej walki z caratem, przechodzi do opisu swojego pobytu w Anglii, pertraktacji z innymi partiami politycznymi

i Japończykami w czasie wojny 1904 roku, oraz zmian w P. P. S., które go skłoniły do wystąpienia z tej partii.

W specjalnym rozdziale „W ruchu spółdzielczym” autor opisuje szczegółowo współpracę z Abramowskim i Mielczarskim i powstanie Związku „Społem”. Następnie, w dalszych częściach książki prof. St. Wojciechowski wyjaśnia dlaczego w r. 1914 nie stanął razem z Józefem Piłsudskim do walki z Rosją, lecz wziął udział w akcji Komitetu Narodowego i Centralnego Komitetu Obywatelskiego, podaje opis rewolucji marcowej w Piotrogradzie, późniejszy ponury obraz przezwrotu bolszewickiego i rozbrojenie korpusu polskiego przez bolszewików i Niemców. Ostatni rozdział wspomnień wypełniający udreki, doznawane przez wygnańców, powracających do wolnej już Ojczyzny.

Stanisław Thugutt — Wykłady o spółdzielczości 10 zeszc. 2 zł.

Metodyczny wykład o spółdzielczości, niezbędny dla uczestników Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych i dla tych wszystkich, którzy pragną zdobyć podstawy swej wiedzy spółdzielczej. Treść: wprowadzenie do nauki o spółdzielczości, kapitalizm, reformatorzy społeczni XIX w., spółdzielnia spożywców w Rochdale, zasady rozdelskie, rozwój spółdzielczości w różnych krajach, spółdzielcze kasy oszczędnościowo - pożyczkowe, rozwój spółdzielczości w Polsce.

Spółdzielczy kalendarz książkowy — str. 148. Cena 50 gr.

Kalendarz zawiera kalendarium ozdobione fotografiami polskich typów ludowych, rady dla gospodyń i dla rolników, tablice do prowadzenia rachunków domowych, wzory kroju i szycia, wiadomości z życia spółdzielczego i produkcji „Społem”, artykuły o Śląsku Górnym i Zaolzańskim, opowiadania, nowele i wiersze wybitnych pisarzy i poetów, jak G. Marcinek, G. Gojawczyńska i inni. Spółdzielczy Kalendarz Książkowy jest wydawnictwem niezbędnym w każdym domu.

Powyższe wydawnictwa nabyć można w Dziale Wydawnict „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców. R. P., Warszawa ul. Grażyny 13.

C. T. Ramuz: „Pastwisko na Derborence”, wyd. J. Mortkowicza. Str. 223, tłum. St. Flukowski.

Jest to powieść z życia chłopów szwajcarskich, skończona pod względem artystycznym. Ujawnia się w niej humanistyczna postawa autora wobec życia. Antoni Pont znajduje się wraz z owcami na hali górskiej. Jest czas pasania, więc wszyscy mężczyźni ze wsi przebywają w górach. W tym czasie następuje wielka katastrofa. Spada na nich jeden ze szczytów alpejskich, grzebiąc ludzi i zwierzęta pod sobą. Antoni Pont przebywa w szczelinach skał prawie dwa miesiące, żywiąc się chlebem i wodą. — Cudem ocalał jego szalaś i on sam na skutek wsparcia się nad nim zwałonej góry. Udaje mu się wydostać i wraca do wsi jak upiór i tak jest traktowany. Nagle odzywa się w nim miłość do swego przyjaciela, który pozostał na hali, przywalony górą i wraca nazad, aby go wyratować. Wszystkie sposoby, aby go odwieść od tej myśli, grożącej i jemu śmiercią, są bezowocne, dopiero wyprawa do niego jego żony i oświadczenie, że ma się mu narodzić dziecko, przywraca go z powrotem do wsi. To nowe życie jest rekompensatą za śmierć tamtych. Należy się uznanie tłumaczowi za świetny przekład i wydawcy za umożliwienie nam przeczytania tej książki.

Julian Przybóś: Równanie serca, wyd. Ferd. Hoesicka. Str. 114.

Tom poezji Przybósia jest niepowszednim zdarzeniem w

świecie poetyckim. Przynosi nam on nowe zdobycze pod względem formalnym. Powszechnie się narzeka, że poezja awangardy jest niezrozumiała i że nie wzrusza Poezje awangardy trzeba rozumieć a nie czuć. Wyrosła ona z protestu przeciw starym formom powtarzanych przez poetów Skamandra w kółko. Zaczęła szukać nowych form, wychodząc z założenia, że jeżeli obowiązuje postęp w kulturze ludzkiej, to również odnosi się to do poezji i ona musi sięgać po nowe zdobycze, gdyż tylko te mają wartość w ciągłości rozwojowej. Tym głównym nowatorem, człowiekiem jutra na miarę europejską jest właśnie **Przybóś**.

Dotąd wszystkie kierunki literackie przychodziły do nas z opóźnieniem z zagranicy. Po raz pierwszy literatura polska przejęła inicjatywę i stała się wzorem do naśladownictwa. — A to głównie dzięki Awangardzie a szczególnie Przybosiowi, który osiągnął najlepsze wyniki w swej twórczości.

—o—

W „Bibliotece dziejów i kultury wsi”

ukazały się dotychczas następujące tomy:

1. **Franciszek Magryś**: Żywot chłopca-działacza, opracował dr. Stefan Ingot. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1932, str. XVI+236 z 24 rycinami. Wyczerpane.

2. **Stefan Kora**: Wincenty Witos a państwo polskie. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1836, str. VII+103. Cena zł 1.—

3. **Michał Janik**: Na drogach myśli ludowej. Studia historyczno-literackie. Z przedmową prof. dra Bujaka. Lwów 1936, str. XV+206. Cena zł. 1,50.

4—5. **Karol Ludwik Koniński**: Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej. Z przedmową prof. dra Fr. Bujaka. Lwów 1938. Tom I, str. XVI+325. Tom II, str. 484. Cena za oba tomy zł 6,—

6. **Stanisław Pigoń**: Na drogach i manowcach kultury ludowej. Cena zł. 3.—

W przygotowaniu do druku:

7. **Jan Gerlach**: Piechota wybraniecka.

8. **Józef Rafacz**: Walka włościan z uciskiem w królewskich wsiach.

9. **Erazm Kostołowski**: Udział włościan w walkach zbrojnych o niepodległość.

10. **Stanisław Szczotka**: Podhalańscy i karpaccy zbrojnicy.

11. **Franciszek Kącki**: Książdz Stanisław Stojalowski.

12. **Józef Spytkowski**: Bibliografia pisarzy ludowych. Z przedmową prof. dra St. Pigionia.

Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń albo bezpośrednio w Spółdzielni Wydawniczej „Wies”, Lwów, ul. 3-go Maja 11, I. p. Konto czekowe P. K. O. „Wies i Państwo”. Nr. 210.164. Tel. 296-199.

Członkom Spółdzielni udziela się 20% rabatu od cen wyżej wskazanych.

—o—

Otrzymałmy do rozsprzedaży kilkadziesiąt egzemplarzy wydanej ostatnio przez Spółdz. Wyd. „Wies” książki

St. Pigionia — „Na drogach i manowcach kultury Ludowej”, w cenie zł. 3.— z „Biblioteki Dziejów i Kultury Wsi”.

Czytelnicy „Zagonu”, pragnący nabyć tę książkę, zechcą osobiście zgłosić się do redakcji naszego pisma (w godz. 8 — 15 codziennie), lub zamawiać listownie. Za porto i opakowanie nie dolicza się specjalnej opłaty.

Z życia organizacji

Do inteligencji ludowej

W niepokojący i dla Narodu wysoce groźny sposób pogłębia się upośledzenie kulturalne, polityczne i gospodarcze mas chłopskich w Polsce. Podsumowanie osiągnięć na dwudziestolecie naszej Niepodległości pozwala stwierdzić, że dla poprawy warunków bytu ludności wiejskiej uczyniliśmy nieporównanie mniej, aniżeli dla pozostałych warstw społecznych, że poprawa dobrobytu wsi nie dotrzymuje kroku postępom warstw innych, że awans społeczny pionierskich jednostek z pośród ludu wiejskiego jest coraz bardziej utrudniony ze szkodą dla Narodu.

Wież zmuszona do rozwiązywania swych ciężkich trudności w ciasnych ramach własnych możliwości cofa się, gdy inne warstwy postępują naprzód. **Pogłębia się różnica warunków bytu, światopoglądu, osiągnięć kulturalnych i politycznych, w sposób dla Państwa z roku na rok groźniejszy.**

Ster losów Państwa spoczywa w rękach inteligencji. Ona urządza Państwo i ona za obecny stan rzeczy w Polsce ponosi pełną odpowiedzialność. Liczny zastęp tej inteligencji składa działalnością swoją dowody, że daleki jest od zapoznania żywotnych spraw ludu, lecz owoce jej wysiłków, nacechowanych niewątpliwym zapałem i bezinteresownością są znikome wobec ogromu potrzeb, które przełamać może jedynie napór powszechnego zrozumienia i poparcia całego społeczeństwa. Niestety, inteligencja nie wykazuje w Polsce dostatecznej prężności ducha, nie ogarnia w masie swej niebezpieczeństw, jakie nam grożą od strony wadliwej struktury społecznej, nie wybiega myślą na rozstają wobec jakich postawić nas może obojętność dla najistotniejszych zagadnień organizacji naszego życia zbiorowego. **Od tego jak inteligencja rozwiąże całokształt podstawowych dla Państwa zagadnień, zależy w dużej mierze harmonijny rozwój społeczny narodu polskiego.**

Inteligencja i cały naród polski przechodzą przez głęboki kryzys duchowy. Istota jego tkwi nie w braku haseł i programów, czy w stosowaniu niedość nowoczesnych metod pracy. Tkwi ona w niewierze w powodzenie, w braku wzajemnego zaufania, w niedostatecznym przygotowaniu całego narodu do rozwiązywania skomplikowanych zagadnień współczesnych warunków życia zbiorowego. **Jest faktem, nie ulegającym wątpliwości, że inteligencja straciła zaufanie mas ludowych.** Straciła je nie tylko przez odsunięcie się od niezmiernie trudnych zadań, jakie przed ludem wiejskim stanęły, ale także i przez to, że nie czyniła nic, co by mu zapewniało możliwość brania czynnego udziału w życiu społecznym i publicznie - państwowym. W ciągu dwudziestu lat Niepodległości wieś znajdowała się poza zasięgiem społecznych i gospodarczych zainteresowań pozostałych warstw narodu; nie zrobiono nic, aby zapewnić jej warunki osiągnięcia takiego wyrobienia obywatelskiego, jakiego od współobywateli wymaga Państwo demokratyczne.

My, inteligenci ludowi, jesteśmy najlepszym dowodem, że inteligencja nie jest i nigdy już nie będzie zamkniętym stanem społecznym. I właśnie w pełni świadomości tego stanu rzeczy musimy podjąć upartą akcję nad głębokim przeoraniem ugorujących zagadnień w społecznym życiu narodu polskiego. Musimy raz wreszcie przetrzebić ze światopoglądu inteligenta polskiego zapatrywania, które nigdy nie były słuszne, a obecnie są wręcz samobójczymi, musimy wpoić w jego przekonania nowe poglądy na podstawie podziału społecznych funkcji w Narodzie, tak gospodarczych, jak i politycznych. **My, inteligenci pochodzący z ludu,** musimy zasypać przepaść dzielącą lud wiejski od pozostałych warstw narodu, musimy zapewnić drogi wzajemnego rozumienia i braterskiej pomocy.

Zasadniczym warunkiem szybkiego postępu jest oświata i kultura, jest dążność do podniesienia stopy życiowej i pogłębienia zainteresowań społecznych wsi, a z drugiej strony, rozbudzenie jaknajwiększej samozaradności i przedsiębiorczości gospodarczej wśród ludu wiejskiego. **Dlatego też pierwszym zadaniem inteligencji ludowej w Polsce jest zebranie środków na podjęcie na szeroką skalę zakrojonej akcji oświatowej na wsi,** której synowie mają obecnie zamkniętą drogę do najprostszych nawet zawodów miejskich.

Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi podjęło w ramach swojej działalności powszechną zbiórkę i wzywa wszystkich do składania ofiar na „Fundusz Stypendialno - Zapomogowy”, powołany przez Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia w dniach 2 i 3 maja 1938 r. Fundusz ten ma służyć na:

1) niesienie pomocy młodzieży pochodzenia wiejskiego, przygotowującej się do różnych zawodów przez udzielanie stypendiów i zapomóg oraz zakładanie burs,

2) popieranie ośrodków, kierujących akcją uniwersytetów ludowych, a gdy okaże się tego potrzeba, stworzenie centralnego instytutu dla oświaty pozaszkolnej na wsi, przygotowującego programy wytyczne pracy i szkolącego wykładowców,

3) popieranie istniejących i organizowanie nowych uniwersytetów ludowych w oparciu o sieć zespołów fachowych, rozmieszczonych na terenie całego Państwa, wreszcie

4) popieranie prasy ludowej w miarę, jak realizuje ona myśl zjednoczenia wysiłków ludu dla odbudowy kulturalnej i gospodarczej wsi oraz popieranie wydawnictw, przeznaczonych dla ludu wiejskiego.

Wyszliśmy z ludu i nasze miejsce jest przy jego troskach. Poza wszelkim sentymentem ciąży na nas dług społeczny wobec idącego w życie całego pokolenia. Stać nas na wysiłek w innych dziedzinach,

niechże nasz apel pobudzi synów chłopskich do wyścigu ofiarności na sprawy pilne i naglące. Jeśli nam w udziale przypadło zebrać trud i borykanie, a nieraz i jawną niechęć za to, żeśmy z ludu, to niech młode pokolenie wsi rośnie i kształci się w lepszych warunkach, niech, pamiętając, że nie zostało pozostawione bez pomocy, wyciągnie rękę ku swoim następcom.

Wyjdźmy naprzeciw wielkim przemianom, jakie Polskę czekają, zorganizowani, złączeni i gotowi do ofiar. Pokażmy, że w dążeniach naszych chcemy widzieć Polskę rządną, równe prawa wymierzającą swoim synom, Polskę światłą i zagospodarowaną.

**Zarząd Główny
Zrzeszenia Inteligencji Ludowej
i Przyjaciół Wsi**

Poniżej zamieszczamy regulamin „Funduszu Stypendialno - Zapomogowego” przy Zrzeszeniu, z którego wynika, że Fundusz ten posiada charakter decentralistyczny. Każde Koło Powiatowe Zrzeszenia może tworzyć u siebie Fundusz Stypendialno-Zapomogowy, dla celów lokalnych, przewidzianych regulaminem. Zarząd Główny Zrzeszenia natomiast prowadzić będzie kontrolę celowego zużycia sum Funduszu.

Zadeklarowane kwoty na Fundusz Stypendialno-Zapomogowy należy przeto wpłacać w Zarządzie Koła Powiatowego Zrzeszenia, a jeżeli w danym powiecie nie istnieje jeszcze Koło, na rachunek Zarządu Głównego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi w P. K. O. NR. KONTA 284 z zaznaczeniem, że wpłacone kwoty mają wejść na Fundusz Stypendialno - Zapomogowy” Zrzeszenia.

R E G U L A M I N

Funduszu Stypendialno - Zapomogowego Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi [(uchwalony przez I-szy Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych).

§ 1. Na podstawie § 4 i 5 Statutu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi tworzy się Fundusz Stypendialno - Zapomogowy.

§ 2. Celem Funduszu jest:

- a) udzielanie pomocy finansowej kształcącej się młodzieży wiejskiej;
- b) zasilanie i popieranie wszelkich wydawnictw, związanych z ideologią Zrzeszenia;
- c) subsydiowanie uniwersytetów ludowych, przeznaczonych dla młodzieży wiejskiej, bibliotek, kursów i t. p.;
- d) pomaganie wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy,

§ 3. Cele te będą spełniane przez udzielenie:

- a) stałych stypendiów zwrotnych;
- b) jednorazowych zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych.

§ 4. Fundusz będzie się tworzył: a) z części składek członkowskich w wysokości uchwalonej przez Radę Naczelną, b) z zapisów, darowizn, dochodów z wydawnictw i różnych imprez, na ten cel przeznaczonych. Zapisy i darowizny może przyjmować jedynie Zarząd Główny (§ 3, ust. 2).

§ 5. Funduszem tym administruje Zarząd Główny (Zarząd Koła). Wszelkie wpływy i wydatki Funduszu muszą być prowadzone na odrębnym ra-

chunku. Fundusze na tym rachunku zgromadzone nie mogą być użyte na inne cele, aniżeli przewidziane § 2 i 3 niniejszego Regulaminu.

§ 6. Zarząd Główny (Koła) dysponuje sumami Funduszu, przyznaje i udziela stypendiów, zapomóg oraz wykonuje wszystkie czynności, potrzebne do celowego zarządzania Funduszem.

§ 7. Gospodarowanie Funduszem winno być celowe i zgodne z ideologią Zrzeszenia. Środki pomocy, przewidziane w § 3 niniejszego Regulaminu mogą być użytkowane na pomoc tylko dla zdolnej i niezamożnej polskiej młodzieży wiejskiej, która wykaże się dodatnimi wynikami swej pracy.

Celem tej pomocy winno być tylko umożliwienie kształcenia się w szkołach wyższych, średnich i zawodowych.

§ 8. Pierwszeństwo przy korzystaniu z pomocy Funduszu będzie przysługiwało osobom wyjątkowo zdolnym. Zarząd Główny winien jest prowadzić ścisłą kontrolę celowego zużycia wypłacanych sum.

§ 9. Zarządy Kół składać będą Zarządowi Głównemu miesięczne sprawozdania co do ilości i wysokości udzielonych zapomóg i stypendiów.

§ 10. Zmiana niniejszego Regulaminu może być przeprowadzona przez Radę Naczelną. Dokonane zmiany Rada Naczelna poda do wiadomości najbliższemu Walnemu Zjazdowi Delegatów.

Synu chłopski!

Dąż do tego, aby Twoja kultura ludowa poszła w górę,
rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej.

(Wł. Orkan)



GRUPA UCZNIÓW BURSY ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ KOŁO W BIAŁYMSTOKU.
Siedzą od lewej pp.: Nadkom. Fr. Nowak, mec. Wł. Olszyński — kierownik Sekcji Opieki nad Młodzieżą, V-prezydent m. Białegostoku K. Piotrowski — prezes Zrzeszenia, b. poseł A. Sawicki — skarbnik Zrzeszenia i Mgr. E. Szczepański — kier. Bursy.

List od najmłodszych

Po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego, wraz z rozwojem wszystkich dziedzin jego życia wewnętrznego, chociaż powoli, podnosić się zaczął poziom kulturalny wsi polskiej. Ludność wiejska zrozumiała doniosłe znaczenie oświaty, stąd też corocznie zwiększa się napływ młodzieży prowincjonalnej do szkół średnich. Młodzież ta pochodzi jednak w przeważającej liczbie z zamożniejszych rodzin wieśniaczych. Ubożsi, chociaż częstokroć posiadają niezwykle zdolności i zamiłowanie do nauki, muszą mimo wszystko, rezygnować z kształcenia się, ponieważ rodzice ich nie posiadają potrzebnych na to funduszy, ze względu na zły stan materialny. Na skutek tych trudności zdarza się, że niejednokrotnie zdolne a nawet wybitne jednostki żyją i znikają, nie dając ze siebie więcej, niż zwykli śmiertelnicy. Dzieje się to ze szkodą dla Państwa i Narodu, bo wielkość Polski to światli i czynni Polacy.

W zrozumieniu tej wielkiej prawdy polskiej **Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi Koło w Białymstoku** postanowiło przyjść z pomocą najuboższym i najzdolniejszym uczniom, synom rolników. W tym celu założyło i prowadzi bursę, w której za opłatą 20 zł miesięcznie znalazło pomieszczenie 23 chłopców, uczęszczających do gimnazjów białostockich. Suma wpłacana przez rodziców jest niewielka w porównaniu z kosztami całkowitego utrzymania

i wyżywienia. Tę większą resztę dokłada **Koło Białostockie Zrzeszenia** ze zbieranych na ten cel funduszy. Należy zaznaczyć, że Koło Zrzeszenia nie ogranicza się tylko do prowadzenia bursy, gdzie jedynie szczerze grono synów wsi znaleźć może wsparcie, lecz udziela pomocy i opieki jeszcze dwunastu chłopcom w postaci bezpłatnych obiadów lub też przez częściowe opłacanie komornego.

Młodzi mieszkańcy bursy składają wyrazy serdecznego podziękowania Szanownym Członkom Białostockiego Koła Zrzeszenia za zajęcie się ich losem i za szczególną opiekę i troskliwość, jakiej doznają na każdym kroku.

Ze swej strony przyrzekamy, iż udzielaną pomoc wykorzystamy jak najsumienniejszy, kształcąc umysł i charakter, aby w przyszłości być chlubą Polski i rodzinnej wsi. Czasy dzisiejsze bowiem wymagają ludzi o niezłomnych charakterach i wielkiej sile moralnej, bo tylko tacy zapewnić mogą wielkość Ojczyźnie. Wierzmy mocno, że przede wszystkim wieś polska patriotyczna i zdrowa moralnie takich synów dać może Polsce.

Takimi właśnie my chcemy być.

Samorząd uczniów Bursy
 Zrzeszenia Int. Ludowej i Przyjaciół Wsi
 Koło w Białymstoku

Koło w Ostrowcu Świętokrzyskim

W sprawozdaniu do Zarządu Głównego Koła Zrzeszenia w Ostrowcu Świętokrzyskim komunikuje nam ostatnio, że dzięki bezinteresownej a ofiarnej pracy miejscowej inteligencji ludowej uruchomiono już bursę dla biednej dziatwy szkolnej ze wsi. Bursa ta na razie daje pomieszczenie dla siedmiu uczniów z tym, że w najbliższym czasie zostanie ona wysiłkiem członków Koła Zrzeszenia rozszerzona.

Nadzór nad bursą powierzono koleżance **Kubickiej Helenie** (pierwsza członkini na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego i gorąca orędowniczka idei Zrzeszenia. Przyp. Red.), nadzór szkolny natomiast objął skarbnik Zarządu Koła, **Prof. Szozda Florian**. Dużo ofiarności i dobrej woli w pracach koła wykazuje również wiceprezes Zarządu **kol. Wojewoda**. Jak nas informuje Prezes Koła, **kol. W. Oleksy** nastawienie miejscowej inteligencji do prac Zrzeszenia jest na ogół przychylnie.

Kolegom z Ostrowca życzymy dalszej owocnej pracy w szeregach naszej organizacji.

Koło w Lublinie

Pracami kieruje jako Prezes Koła Profesor Uniwersytetu **Dr. Czesław Strzeszewski**. Liczba członków stale się powiększa, osiągając ostatnio liczbę 130 osób. Większość członków rekrutuje się z pośród wiejskiej młodzieży uniwersyteckiej. Praca Koła podzielona w sekcjach rozwija się w kierunku:

- 1) niesienia pomocy uczącej się młodzieży wiejskiej,
- 2) pogłębiania światopoglądu na zagadnienia wiejskie,
- 3) kształtowania życia towarzyskiego,
- 4) Rozszerzania organizacyjnego Zrzeszenia.

W ubiegłym roku szkolnym, koło udzieliło pomocy kilkunastu studentom a niezależnie od tego zapewniło 30 osobom bezpłatne obiady (3.250 obiadów).

Praca w roku bieżącym rozwija się co raz to intensywniej, dzięki inicjatywie Zarządu Koła, a w szczególności wiceprezesowi: **kol. Prof. Duczymińskiego Stanisława** i **Mgr. Kuźmicza Bolesława**. Ostatnio uzupełniono Zarząd Koła i obsadzono poszczególne sekcje jednostkami, dającymi pełną gwarancję, że akcja Koła Lubelskiego promieniować będzie na pozostałe powiaty całego województwa.

Koło w Żninie

Skład osobowy niedawno powstałego Zarządu — Koła Powiatowego Zrzeszenia w Żniewie przedstawia się następująco:

- Prezes — **Golec Marian**
 Wiceprezes — **Paluszkiewicz Stanisław**
 Wiceprezes — **Krygier Telesfor**
 Skarbnik — **Grobelny Marian**
 Zast. skarb. — **Stachowiak Mieczysław**
 Sekretarz — **Leśny Stefan**
 Zast. sekr. — **Dziennik Adam**.

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu członków Koła ogólny pogląd na pracę i działalność Zrzeszenia omówił w dłuższym referacie członek Rady Naczelnej Zrzeszenia **kol. Józef Niezgoda**—wójt gminy Janowiec Wlkp. **Kol. Marian Golec** natomiast przedstawił rys historyczny a zarazem stan obecny chłopca polskiego i jego potrzeby, wskazując krzywdzące traktowanie

CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ JUŻ
WYD.

WIEŚ i PAŃSTWO

pozostające pod redakcją:

Prof. Dr. Bujaka Franciszka

Doc. Dr. Ingłota Stefana

Doc. Dr. Stysia Wincentego

REDAKCJA: Lwów, ul. 3 Maja 11

Prenumerata roczna zł. 10. numer pojed. zł. 1.50

Miesięcznik „WIEŚ i PAŃSTWO” jest naszym bratnim pismem. Winien on znaleźć się w ręku każdego, kto interesuje się wszelkimi zagadnieniami wiejskimi.

tej grupy, która stanowi potęgę i przyszłość Polski. Referat ten o głębokiej treści, poparty cytatami — opisami współczesnych socjologów z uznaniem przyjęty został przez licznie zebranych członków. Na zakończenie **kol. Leśny Stefan** omówił potrzebę ożywienia ducha narodowego wśród ludności wiejskiej, celem wzmocnienia obronności Państwa i zapewnienia mu niepodległości.

Wytyczony również został program prac Zarządu Koła na najbliższą przyszłość, który między innymi przewiduje cykl odczytów dla członków Zrzeszenia i szerszego społeczeństwa miejscowego, urządzanych w odstępach dwumiesięcznych na tematy:

Listopad — „Psychika chłopca polskiego”
wygłosi **kol. M. Golec**.

Styczeń — „Szkola w środowisku wiejskim”
wygłosi **kol. M. Stachowiak**.

Marzec — „Podłoże społeczne ruchu chłopca polskiego”
wygłosi **kol. M. Golec**.

Maj — „Inteligencja pochodzenia wiejskiego”
wygłosi **kol. J. Niezgoda**.

Kolegom ze Żniwa, członkom Koła — składamy serdeczne życzenia rozwoju nowo-założonej placówki i osiągnięcia jak najlepszych wyników ich zamierzeń.

Koło w Krakowie

W dniu 10 listopada b. r. dzięki inicjatywie **kol. Dyr. Zachemskiego Jakuba** odbyło się zebranie Organizacyjne, w którym wzięło udział około 100 osób. Zebranie zagał **Dyr. Zachemski Jakub** przedstawiając cele i zadanie „Zrzeszenia Intelig. Lud. i Przyjaciół Wsi”, nakreślając jednocześnie zadania Koła Krakowskiego na najbliższą przyszłość. (szczegółowy program Koła podamy w jednym z najbliższych numerów „Zagonu” (Przyp. Red.).

Po bardzo ożywionej dyskusji, stwierdzającej konieczność założenia Koła Zrzeszenia na terenie Krakowa, przystąpiono do wyboru władz. Przez akklamację wybrano prezesem Koła:

Dyr. Zachemskiego Jakuba.

Wiceprezes **adw. Marczak Piotr**

Sekretarz **Dr. Szczotka Stanisław**

Skarbnik **Dr. Goc Franciszek**

Zast. sekret. **Załęski Bronisław**

Zast. skarbn. **Prokop Stanisław.**

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

b. min. **Dr. Z. Lasocki, Ks. Dr. Ferdynand Machay**
i **K. Kijan.**

Koło krakowskie rozpoczęło już swoją działalność. W najbliższym czasie Zarząd Koła nawiąże kontakt organizacyjny z istniejącymi na terenie woj. krakowskiego Kołami Powiatowymi Zrzeszenia, celem uzgodnienia prac. Niezależnie od normalnej działalności Koła, ustalono organizowanie odczytów na tematy aktualnych zagadnień kulturalno - oświatowych, gospodarczych wsi polskiej, celem zapoznania z tymi problemami szerokich rzesz mieszkańców Krakowa.

Zgłoszenia na członków należy kierować pod adresem sekretarza Koła — **dra St. Szczotki, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, Seminarium Historyczne.**

Komitet Redakcyjny mies. „Zagon”.

W dniu 10 listopada b. r., pod przewodnictwem redaktora mies. „Zagon” kol. W. Bryji, odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu Redakcyjnego. Przewodniczącym Komitetu wybrano **Prof. Bujaka Franciszka (Lwów)**. W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzi, jako członkowie: **Dr. Kazimierz Bauda, Bryja Wincenty, Dr. Buczkowski Stefan, Dr. Gołębiowski Tadeusz, Grzejdziak Marian, Doc. Dr. Inglot Stefan (Lwów), Kopacz Stefan, Dr. Kostołowski Erazm, Kuźniarz Tomasz, Dr. Kramsztyk Stefan, Mgr. Michalski Stanisław, Opałko Paweł, Inż. Sarnek Franciszek, Dyr. Wojtyna Józef (Katowice) oraz Dyr. Zachemski Jakub (Kraków).**

Redaktorem naczelnym „Zagonu” pozostaje w dalszym ciągu kol. **Wincenty Bryja.**

Chłopi a nacjonalizm.

Pod tym tytułem członek **Zrzeszenia**, kol. **Dr. Tadeusz Gołębiowski** wygłosił w dniu 17 listopada b. r. odczyt w „Kole Hist. Gosp.-Społ. Studentów Uniwersytetu J. P.”. Prelegent przedstawił historycznie stosunek chłopstwa polskiego do nacjonalizmu. Chłop od zarania dziejów, aż po dni dzisiejsze zawsze wykazywał zdrową postawę i pozytywny stosunek do nacjonalizmu polskiego.

Odczyt zgromadził liczny zastęp słuchaczy i wywołał wielkie zainteresowanie.

K O M U N I K A T

T-WA OŚWIATY ROLNICZEJ W WARSZAWIE.

Dąbrowski K. inż., Radziejowska W., Kobyliński Z. inż.: Prace zespołowe wsi: I. Organizacja wsi i gospodarstw, II. Koła gospodyń wiejskich, III. Przysposobienie rolnicze. Str. 80. Cena zł. 0,80.

Ihnatowicz Z.: Droga do organizacji rolnictwa w Polsce. Str. 26. Cena zł. 0,80.

Kwasieberski M. inż.: Chów bydła. Wyd. IV. Stron 154. Cena zł. 3,80. Opisy gospodarowania w gospodarstwach karłowatych, str. 291. Cena zł. 4.

Świątkowski H. adw.: Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich. Str. 40. Cena zł. 0,50.

Walloch St.: Hodowla najpłodniejszych roślin lekarskich. Str. 47. Cena 1,25.

Zakaszewski Cz. inż.: Zagadnienie melioracji rolniczych w Polsce. Str. 102. Cena zł. 0,80.

Zuberbier J. lek. wet.: Pyszczycza grozi rolnictwu. Str. 39. Cena zł. 1,20.

Żabko — Potopowicz A. doc. dr.: Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych. Str. 114. Cena zł. 2,—.

Do nabycia w **Księgarni Rolniczej** w Warszawie, ul. Mazowiecka 10.



Ważne dla dziewcząt wiejskich.

Dnia 15 stycznia 1939 r. rozpoczyna się w Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w **Bachowicach** 11-to miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich. Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe, tj. gotowanie, pieczenie, krój, szycie, haft i trykotarstwo ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia za opłatą 25 zł. mies. na utrzymanie. **Zdolne i niezamożne uczennice mogą uzyskać częściowe stypendium.**

Podania należy kierować do **Zarządu Szkoły — Bachowice, p. Spytkowice. k Zatora.**

Blizszych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Szanownych Czytelników „Zagonu”

prosimy o uregulowanie prenumeraty zaległej
oraz wpłatę prenumeraty na rok 1939.

Styczniowy numer „Zagonu” ukaże się już 22 grudnia b. r.

REDAKCJA

Obowiązkiem każdego członka Zrzeszenia winno być zaprenumerowanie mies. „ZAGON”, oraz zjednywanie dalszych prenumeratorów.

Konto P.K.O. Nr. 18245.

WYDAWCA: Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

REDAKTOR: Mgr. BRYJA Wincenty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Świętokrzyska 9 m. 1, tel. 292-13, konto P. K. O. 18245.

PRENUMERATA: rocznie — 3 zł., ½ rocznie — 1,50 zł., numer pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekstem — 1 strona — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.; ¼ str. — 100 zł. — W tekście 50% drożej.

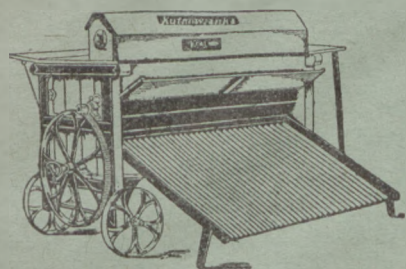
Druk. Mariana Drabczyńskiego, Warszawa, ul. Sienna 33, tel. 3-07-21.

KTO PRACUJE

KUTNOWSKIM kieratem, nigdy nie doznaje kłopotu, gdyż służy mu on długie lata.

A KTO MŁÓCI

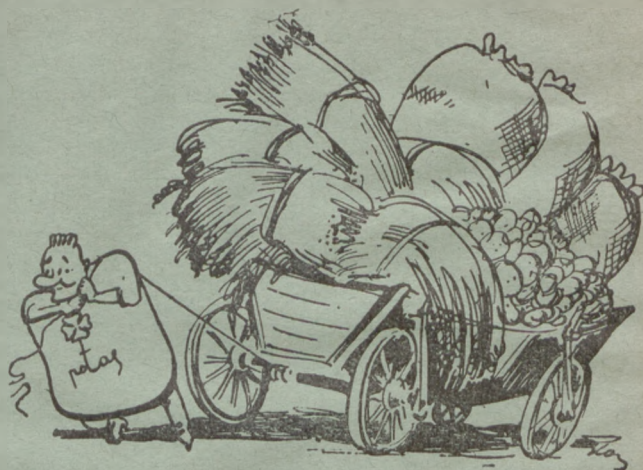
„KUTNOWIANKA”, każdemu mówi: „Kup taką maszynę, a będziesz zadowolony, jak tysiące innych rolników, którzy posiadają Kutnowskie maszyny z fabryki „KRAJ”



Dlatego też wszędzie w składach i spółdzielniach rolniczych żądajcie naszych maszyn ze znakiem „K R A J”.
Katalogi na żądanie wysyłamy darmo.

PIOTR BISSENIK i S-ka
Generalne Przedstawicielstwo Fabryki
„**K R A J**”

Warszawa I, ul. Chmielna 26.-2



Potas powiększa plony

Doświadczony rolnik nabywa niezbędne w każdym gospodarstwie wirówkę, masielnicę i parnik tylko w

===== TOWARZYSTWIE =====

ALFA-LAVAL, Sp. z o. o.

bo wie, że

ALFA - LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

WARSZAWA - UL. TAMKA 3. TEL. 552-55

